

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

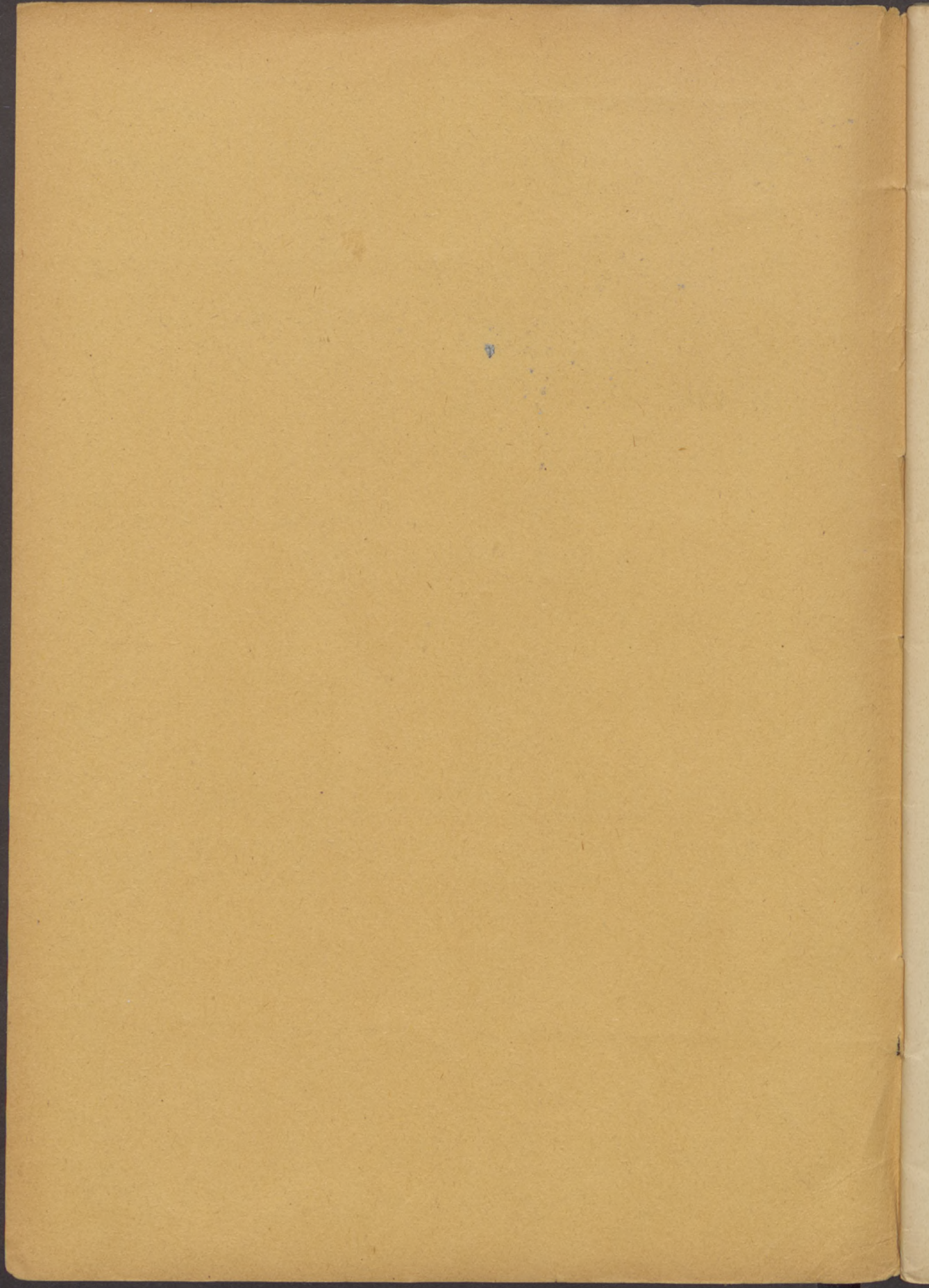
313249



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**80
PUŁK STRZELCÓW
NOWOGRODZKICH**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
80-GO PUŁKU STRZELCÓW
NOWOGRÓDZKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK LUDWIK JĘDRZEJCZYK

W A R S Z A W A
1 9 3 0

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historji pułkowej
90 groszy.



313249

Zakł. Graf „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

LITEWSKO-BIAŁORUSKA DYWIZJA STRZELCÓW.

Na przełomie 1918 i 1919 roku, — w czasie decydującym o niepodległości Polski, — kiedy zbrojny i ofiarny wysilek całego narodu, wiedzionego czynem i wolą swego Wodza i Naczelnika Państwa, — Józefa Piłsudskiego, — wykreślał granice powstającego po stuletniej przeszłości niewoli Państwa Polskiego, — wśród wielu innych wojskowych jednostek, organizowanych dla obrony zagrożonej ze wszystkich stron, a dopiero odzyskanej niepodległości, tworzy się również ochotniczo litewsko-białoruska dywizja strzelców.

Przez istnienie swoje i czynny udział w obronie niepodległości i utrwaleniu granic Polski, dywizja ta, jak już jej sama nazwa wskazuje, — miała dowieść całemu światu nieczem niezaprzeczonych praw Polski do kresów wschodnich, a mieszkańcom tych ziem miała wskazać na święty obowiązek obrony samych siebie przed grożącym niebezpieczeństwem zalewu wojsk Rosji sowieckiej, i oderwania od Macierzy, — obowiązek wynikający z kilkunastowiecznej, tu na tych ziemiach, przedrozbiorowej tradycji państwowości polskiej i ze wzniosłych idei współżycia wszystkich mieszkańców, bez różnicy wyznań i narodowości, w myśl przepięknego hasła bohaterów walk powstańczych: „Za wolność naszą i waszą“. Hasło to uwidocznione zostało na odznace pamiątkowej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców, zatwierdzonej w 1919 roku przez Naczelnego Wodza.

O słuszności tych praw i idei, o głębokim ich zrozumieniu przez wszystkich mieszkańców tych ziem, świadczą organizowane całkowicie odruchowo i samorzutnie, już w listopadzie i grudniu 1918 roku oddziały „samoobrony“ Wilna, Grodna, Mińska i innych miast kresowych. Te zbrojne oddziały, powstające na wieść o odzyskaniu wolności i zrzuceniu przez naród jarzma zaborców i okupantów, — miały na celu samoobronę przed grożącym zamętem, wywołanym masowym przejazdem do Niemiec ich zdemoralizowanej okupacyjnej armji z Ukrainy i Białejrusi; ponadto

MARSZE I BOJE
80 P. STRZ. NOWOGRODZKICH

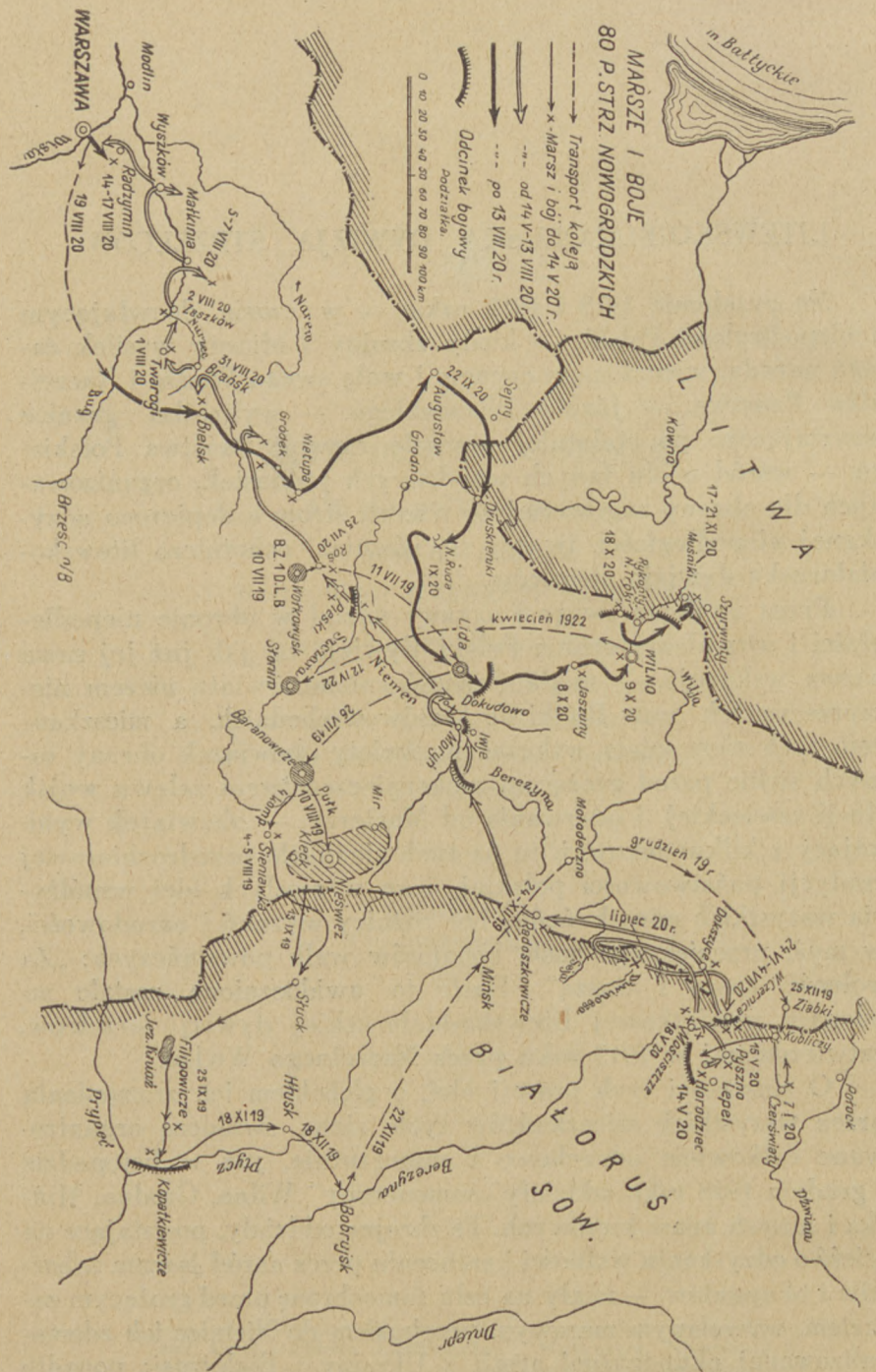
80 P. STRZ. NOWOGRODZKICH

-----> Transport kolejną
-----> x-Marsz i boj do 14 V 20 r.

— " — od 14 V-13 VIII 20 r.
— " — po 13 VIII 20 r.

Odciinek bojowy
Podziatka,

0 10 20 30 40 50 60 70 80 90 100 km



miały przede wszystkim bronić ziem kresowych przed oderwaniem ich od powstającej z niewoli Macierzy przez sunące ze wschodu masy wojsk sowieckich. Niemcy bowiem zamierzali w miarę opuszczania okupowanych ziem oddawać je kolejno zbliżającym się wojskom sowieckim, część zaś północno-zachodnią oddać Litwie, nad którą rządy już wtedy przez Niemców były całkowicie opanowane.

Jednocześnie z organizacją przez kresowe społeczeństwo oddziałów „Samoobrony” — Naczelnny Wódz Józef Piłsudski, przybyły 11 listopada 1918 z więzienia twierdzy magdeburskiej do Warszawy, — wydaje generałowi Iwaszkiewiczowi rozkaz zorganizowania w rejonie Zambrowa i Ostrowi Mazowieckiej dywizji „litewsko-białoruskiej”, której pułki miały posłużyć jako kadra dla wchłonięcia „Samoobron”, mających zadanie bronić kresów. Tak powstały pułki: wileński, kowieński, miński, suwalski, białostocki i grodzieński, których nazwy odpowiadały wcielonym doń „Samoobronom”.

Wypadki na ziemiach kresowych nie pozwoliły na dokończenie organizacji dywizji, albowiem już w lutym 1919 roku wzmiankowane wyżej pułki, ruszyły na rozkaz Naczelnego Wodza z rejonu organizacyjnego na Kresy, by „o swe macierzyste ziemie” rozpocząć walkę z barbarzyńskim najeźdźcą.

ORGANIZACJA NOWOGRÓDZKIEGO PUŁKU STRZELCÓW.

Walczące na froncie pułki dywizji litewsko-białoruskiej uzupełniane były ochotnikami, napływającymi z „Biur werbunkowych” do formacyj uzupełniających dywizję. Jednym z takich oddziałów uzupełniających dywizję była zborna brygada litewsko-białoruskiej dywizji strzelców, istniejąca, jako taka, jeszcze w Ostrowi—Komorowie, a po przeniesieniu jej w marcu 1919 roku do Wołkowyska, jako „baon uzupełnień” litewsko-białoruskiej dywizji. Ten właśnie bataljon uzupełnień w Wołkowysku jest załącznikiem „nowogródzkiego pułku strzelców”.

Mianowicie w dniu 10 lipca 1919 roku ówczesny dowódca frontu litewsko-białoruskiego generał Szeptycki, rozwijając dalej plan organizacyjny Naczelnego Wodza, wydaje rozkaz¹⁾, regulujący sprawę uzupełnień wszystkich oddziałów dywizji, oraz nakazujący rozpoczęcie organizacji nowogródzkiego pułku strzelców. A mianowicie:

¹⁾ Nr. 200/L.

„Baon Uzupełnień w Wołkowysku, — dowódca podpułkownik Ostankowicz, — który ma przybyć do Lidy, gdzie będzie formować *Nowogródzki* pułk i po sformowaniu — przed odejściem na front, wyłoni z siebie Baon Uzupełnień tegoż pułku”.

Rozkaz ten, otrzymany przez podpułkownika Antoniego Ostankowicza w dniu 11 lipca 1919 roku stworzył podstawę, że dzień ten już od roku 1921 stale jest obchodzony, jako dzień *święta pułkowego*.

Nazwa pułku, nawiązująca do chwalebnej przeszłości Nowogródka, jako miasta wojewódzkiego, jeszcze w czasach przed-rozbiorowych, następnie do ziemi, która dała narodowi największego z nieśmiertelnych wieszczów naszych, Adama Mickiewicza, oparta była głównie na tem, że ponad 50 procent ochotników, wcielanych do organizującego się pułku przez biura zaciągowe dywizji, — pochodziło właśnie z obszarów, leżących w granicach województwa tej nazwy z czasów przedrozbiorowych. W nazwie pułku odżyła, jak widzimy, stara, świetna tradycja miasta Nowogródka, celowo skasowana przez zaborców w czasach niewoli.

W dniu 11 lipca 1919 roku z koszar w Wołkowysku przejeżdża pułk transportem kolejowym do Lidy, a po zakwaterowaniu w koszarach rozpoczyna pod dowództwem podpułkownika Ostankowicza swą pracę organizacyjną i wyszkoleniową..

Praca ta nie była łatwą, jeśli się zważy, że wszyscy ochotnicy, wchodzący w skład poszczególnych kompanij, w 90 procentach nigdy w żadnym wojsku nie służyli, a ci co służyli w byłych armjach zaborczych, nie mieli wogóle pojęcia o zasadach polskich regulaminów. Kośćcem instruktorskim byli oficerowie z Legjonów Polskich i korpusów wschodnich, oraz z tych samych formacyj pochodzący podoficerowie. Jednakowoż tak jednych, jak i drugich było za mało w stosunku do liczby napływających ochotników, z których w dniu 15 lipca zorganizowano już cztery kompanje strzeleckie i jedną kompanję ciężkich karabinów maszynowych, które będąc organizacyjnie właściwie jednym bataljonem o pełnych stanach — stanowiły początkowo ramy całego nowogródzkiego pułku strzelców. Dlatego też od samego początku nosiły nazwę pułku, a nie bataljonu, tem bardziej że podpułkownik Ostankowicz rozkazem dowódcy frontu wyznaczony był i dowódcą pułku i dowódcą I bataljonu. Niemniejszą troskę stanowiła również kwestja odpowiedniego zaopatrzenia materialnego i wyekwipowania

żołnierzy. Wyżywienie było bardzo dobre, umundurowanie również, nie było jedynie broni. Kompanje strzeleckie ćwiczyły karabinami rosyjskimi, kompanja ciężkich karabinów maszynowych miała tylko 2 Maxim'y rosyjskie, wiadome było natomiast, że przed wyjazdem na front otrzyma się karabiny francuskie, których każda kompanja miała po kilka. Albowiem uzbrojona w karabiny francuskie, najlepiej wyszkolona, najstarsza 1-a kompanja podzieloną została pomiędzy kompanje bataljonu wraz z posiadanym sprzętem i ekwipunkiem, który dla reszty szeregowych danej kompanji miał służyć „na pokaz” i do kolejnego szkolenia pojedynczego. Około 20 lipca przybywa do pułku 4 podchorążych, absolwentów warszawskiej szkoły podchorążych i z tą chwilą szybkość szkolenia, zwłaszcza bojowego, z dnia na dzień rośnie, tem bardziej że codziennie na placach ćwiczeń wszystkich kompanij był, oprócz dowódcy pułku, również i dowódca frontu, generał Szeptycki, którego kwatera w miesiącu lipcu znajdowała się również w Lidzie. W tej ciężkiej lecz owocnej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej niestrudżonemi pomocnikami dowódcy pułku byli: kapitan Krynicki, porucznicy: Stanisław Perkowicz, Karol Mancewicz, Cyprian Leszkiewicz, podporucznik Wincenty Rakowski, podchorążowie: Mścichowski, Kośmicki i inni oficerowie, nie mówiąc już o podoficerach, z których na przykład starszy sierżant Jan Kaczmarek, Konstanty Madrat, Ignasiak, Piko i inni, — niejednokrotnie już wtedy pełnili funkcje oficerów przez czas dłuższy. Po dwutygodniowej zaledwie pracy organizacyjnej w Lidzie, już w dniu 24 lipca pułk otrzymuje całkowite uzbrojenie francuskie oraz umundurowanie i ekwipunek, zaś w dniu 26 lipca wieczorem transportem kolejowym przechodzi do odvodu dywizji, a raczej podówczas grupy generała Mokrzieckiego w Baranowiczach.

NA FRONCIE W OBSZARZE BARANOWICZ.

Po przybyciu do Baranowicz pułk został zakwaterowany po domach prywatnych, a będąc stale w gotowości marszowej, rozpoczął dalsze szkolenie wyekwipowanego, i po „frontowemu” uzbrojonego ochotnika, — który niejedną część ekwipunku, nie mówiąc już o karabinie francuskim i łopacie, posiadał zaledwie drugi dzień, — otrzymawszy je w Lidzie dopiero przed wyjazdem. Wozy taborowe, kuchnie polowe, po 1 na każdą kompanję, konie taborowe i po 1 wierzchowcu na kompanję pułk pobrał

już na miejscu, w Baranowiczach. Stan wyżywienia pułku wynosił w chwili przybycia do Baranowicz: 16 oficerów, w tem 7 podchorążych, — 585 szeregowych, — 8 karabinów maszynowych Maxim'a (3 rosyjskie i 5 niemieckich). Przeciętnie stan bagnetów w kompanji strzeleckiej wynosił po 100, stan bojowy kompanji ciężkich karabinów maszynowych dochodził również do 100; dość wysoki stosunkowo procent nielinjowców tłumaczy się tem, że nie było jeszcze zorganizowanej oddzielnej kompanji sztabowej, a wszyscy funkcyjni dowództwa pułku i bataljonu, magazynierzy i t. p., a poza tem 18 telefonistów liczyło się w stanach wyżywienia poszczególnych kompanij (przeważnie w 1-ej, zresztą — zależnie od dyzlokacji).

Nadmienić wypada, że przed wyjazdem z Lidy, pozostał tam podporucznik Antoni Małyszko i 14 instruktorów, przeważnie podoficerów, znających dobrze polską musztrę, dla zorganizowania bataljonu uzupełnień nowogródzkiego pułku i szkolenia dla niego świeżo przybywających ochotników, których liczba rosła w miarę oswabadzania przez bratnie pułki dywizji (wileński, miński, grodzieński) dalej na wschód — w stronę Mińska, leżących połaci polskich ziem kresowych. O nieklamany, szczerym zapale tych ochotników niech świadczy punkt 7 rozkazu dziennego pułku L. 53 z dnia 10 września 1919 roku, jako jeden z wielu przykładów, że pod tym względem kresowiaczy nieustępowali „rdzennym Polakom“, — jak nazywano podówczas w pułku wszystkich pochodzących nie z kresów. Punkt ten brzmi:

„Wyrażam podziękowanie st. żoł. 1 komp. Florkiewiczowi Stanisławowi za chęć służenia Ojczyźnie, mimo starań rodziny o zwolnienie, i mianuję go z dniem dzisiejszym kapralem, pozostawiając go przy 1 komp.

(—) Kowalski — Pplk. D-ca“.

A takich jak Florkiewicz było wielu, z tą różnicą, że on miał już 18 lat i 3 klasy szkoły średniej, a inni może i młodszy nawet czytać po polsku nie umieli, a miłości Ojczyzny nauczyli się mimo ciężkiej przemocy, z tradycji, — tu na kresach żywo tkwiącej we wszystkich warstwach narodu.

Podobnie jak pozostała część w Lidzie jęła się szkolenia nowych zastępów ochotnika dla pułku, — również i pułk w Baranowiczach zaczął intensywnie nadrabiać to, czego nie „dorobiono“ w dwa tygodnie w Lidzie. Na drugi dzień po przyjeździe do Baranowicz dowódca dywizji — generał Lasocki, doko-

nał przeglądu pułku, przyczem poszczególne kompanje złożyły przysięgę żołnierską, — na razie według tymczasowej roty, której zasadniczym nakazem było: „Bić się do ostatniego tchu za Ojczyznę!“.

Wymarsz oddziału porucznika Mancewicza do Lachowicz.
W związku z rozpoczętą 1 lipca, a stopniowo rozwijającą się ofensywą na Mińsk oraz na Słuck, wieczorem dnia 28 lipca, czyli niespełna w dwa dni po przybyciu do Baranowicz, — zostaje pułk zaalarmowany. Parę chwil po alarmie wyszedł rozkaz wyjazdu natychmiastowego na front 3-ej i 4-ej kompanij strzeleckich oraz pół kompanji ciężkich karabinów maszynowych (4 Maxima). Dowódcą tego oddziału został wyznaczony porucznik Karol Mancewicz, 3-ą kompanją dowodził podporucznik Cyprjan Leszkiewicz, 4-ą kompanją podporucznik Tadeusz Słomkowski, a karabinami maszynowymi — plutonowy Toporowski. Krótkie żołnierskie pożegnanie odjeżdżających przez dowódcę pułku, modlitwa, chóralny śpiew „Roty“, radosny nastrój wyjeżdżających „na front“, żal pozostających „na tyłach“ — wywarły na obecnych nigdy niezatarte wrażenie, stając się przykładem, jak się wyrusza na ofiarny bój za dobrze zrozumianą umiłowaną sprawę!

Po załadowaniu na stacji w Baranowiczach oddział porucznika Mancewicza wczesnym rankiem 29 lipca wylądował się w polu przed stacją Lachowicze, nie mogąc tam dojechać z powodu wysadzenia mostu, — następnie zaś pośpiesznym marszem zdążył do Lachowicz i tu stał do dyspozycji dowódcy grupy — pułkownika Boruszczaka, działającej w kierunku wschodnim na Siniawkę i Słuck. W Lachowiczach do dnia 3 sierpnia oddział ten jednak „niema szczęścia bić się“, jak mawiali wiarusy po parokrotnych nocnych alarmach. Skończyło się tem, że kompanje pełniły tylko służbę czujek i patroli na wschód od Lachowicz. Dopiero w dniu 4 sierpnia, 4-a kompanja otrzymała rozkaz maszerowania do Siniawki wraz z oddziałem karabinów maszynowych, — zaś 3-a kompanja w dniu 10 sierpnia połączyła się z resztą pułku w Nieświeżu.

Chrzest ogniowy 4-ej kompanji pod Siniawką. — Zbliżał się moment decydujący ofensywy na Mińsk i Słuck.

Jeszcze w dniu 2 sierpnia kawalerja pułkownika Strzemińskiego (z grupy poleskiej) ruszyła z obszaru Łunińca przez bagna na Słuck, aby odciąć wrogowi główną drogę odwrotu — słucką szosę. W dniu 4 sierpnia do ruchu tego dołączyły od

prawego oddziały III brygady litewsko-białoruskiej (grupa pułkownika Boruszczaka): wileński pułk, wsparty I bataljonem 33-go pułku, czołowo — wzdłuż szosy słuckiej, zaś miński pułk na Nieśwież.

Kompanja 4-a po przybyciu do Siniawki staje w odwodzie II bataljonu wileńskiego pułku strzelców. Po raz pierwszy nowogrodzka wiara usłyszała strzały karabinowe, tuż — tuż, i pękające nad sobą szrapnele nieprzyjacielskie. Wieczorem dnia 5 sierpnia zostało wysłane pół kompanji pod dowództwem plutonowego Ludwika Jędrzejczyka i 4 karabiny maszynowe z plutonowym Toporowskim — celem wspierania natarcia II bataljonu wileńskiego pułku na folwark Tuczę (na wschód od Siniawki). Skończyło się jednak tylko na szczerym żołnierskim zapale, bo strzelcy wileńscy nad ranem 6 sierpnia sami spędzili nieprzyjaciela na wschód, a wojacy 4-ej kompanji dostąpili pierwsi tylko tego zaszczytu, że słyszeli nad głowami swymi świst kul karabinowych oraz granatów i szrapneli. Z nieprzyjacielem jednak nie zetknęli się bezpośrednio. To samo było i w dniu 7 sierpnia, kiedy już cała 4-a kompanja nowogrodzkiego pułku pod Wielką Aleksiejówką również nie zdążyła dopędzić rozbitego przez wileński pułk nieprzyjaciela.

W tym czasie miński pułk zdobył Nieśwież, zaś pułkownik Strzeмиński wyszedł na tyły sowieckie — w obszar Słucka. Wróg rozpoczął paniczny odwrót. Kompanja 4-a przez Kopyl i Grozów maszeruje do szosy słuckiej i w dniu 10 sierpnia obejmuje wzdłuż tej szosy służbę etapową na przestrzeni od Honezar (skrzyżowanie szosy z linią kolejową Baranowicze — Luniniec) do Filipowicz. Kompanja ta dopiero w dniu 27 września dołączyła do pułku.

W międzyczasie reszta pułku pozostaje do dnia 6 sierpnia w Baranowiczach, pełniąc służbę garnizonową i prowadząc ćwiczenia. W dniu 2 sierpnia dowództwo pułku obejmuje podpułkownik Stanisław Kowalski¹⁾. Dotychczasowy dowódca pułku podpułkownik Ostankowicz objął w związku z tem dowództwo jedyne go w pułku I bataljonu, którym dowodził do dnia 21 sierpnia t. j. do dnia przeniesienia na dowódcę powiatu etapowego w Baranowiczach. W dniu 10 sierpnia pułk przybywa do Nieświeża, gdzie pozostaje dla służby garnizonowo-etapowej aż do dnia 10 września. Poszczególne kompanje pułku pełniły służbę etapowo-garnizonową w Nowym Świerżeniu, Mirze, Klecku.

¹⁾ Zgodnie z rozkazem dywizji Nr. 142 pkt. 1.

W Nieświeżu dołączyła do pułku 3-a kompanja, przybyła z Lachowicz. Po zdobyciu Słucka rozpoczął się pościg aż nad rzekę Ptycz. Wślad za dywizją dąży również i jej odwód, t. j. nowogrodzki pułk, przybywający w dniu 13 września do Słucka. Dowództwo bataljonu objął w tym czasie kapitan Leon Hejbowicz; zorganizowana została funkcjonująca już dobrze komisja gospodarcza i prowiantura, przydzielono ze szwadronu grodzieńskich ułanów 14 konnych zwiadowców, którzy w pułku pozostali już na stałe.

CHRZEST BOJOWY PUŁKU NAD PTYCZĄ.

Bój pod Filipowiczami 23 września 1919.

Z dniem 17 września pułk wchodzi w skład 2-ej brygady jazdy i otrzymuje zadanie wspierania kawalerji w działaniu, zmierzającym do oczyszczenia prawego brzegu rzeki Ptyczy z wojsk sowieckich, i uniemożliwienia im wbicia klinu między działającą na południu nad rzeką Ptyczą 9-ą dywizją piechoty, a na północy 2-ą brygadą jazdy i grupą pułkownika Boruszcza-ka w obszarze Hłuska, co by mogło stać się groźne z uwagi na oskrzydlenie oddziałów 14-ej dywizji piechoty, stojących już od końca sierpnia nad rzeką Berezyną w Bobrujsku.

Działanie rozpoczęło się wysłaniem głębokich zwiadów kawaleryjskich w kierunku południowo-wschodnim: na Filipowicze, Kaszewicze, Jewsiewicze, następnie na Kopcewicze, Kopatkiewicze, Zarzeczeki, z zadaniem osiągnięcia brzegów rzeki Ptyczy. Podjazdy te wkrótce stwierdziły nieprzyjaciela w tym obszarze, nie podając jednak bliżej jego sił ani też zamiarów. W dniu 25 września o świcie pułk zbliżył się do wsi Filipowicz. W straży przedniej szła 2-a kompanja. Wysłane zwiady konne stwierdziły, że nieprzyjaciela we wsi niema. Tymczasem po wejściu pułku do wsi ze wzgórz, leżących tuż za wsią w kierunku południowo-wschodnim, niespodzianie zaskoczył naszych strzelców ogień nieprzyjacielskich karabinów i karabinów maszynowych. Od czasu do czasu padał też do wsi w polskie szeregi pocisk armatni. Sądząc po sile ognia musiał tam być okopany przynajmniej jeden bataljon piechoty nieprzyjacielskiej, z 5—8 ciężkimi karabinami maszynowymi, przy wsparciu 2 dział. Siły polskie były mniejsze, nie było bowiem w składzie I bataljonu całej 4-ej kompanji oraz 4 karabinów maszynowych. Pomimo, iż nowogrodzcy ochotnicy po raz pierwszy dopiero w swem życiu zetknęli się oko w oko z nieprzyjacielem i to tak niespodzianie, to jednak

z rozmachem i żołnierską werwą bojową ruszyli naprzód na czele ze swymi dowódcami, — opanowali wzgórza tuż za wsią i po 3-godzinnej walce ogniowej rzucili się do ataku. Nieprzyjaciel nie wytrzymał natarcia i w popłochu zaczął się wycofywać. Zostaje tu ranny dowódca 2-ej kompanji, podporucznik Arct, — natychmiast obejmuje dowództwo kompanji plutonowy Józef Zapadko i z okrzykiem „hurra“ rusza na okopy nieprzyjacielskie. Cała kompanja za jego przykładem, jakby już stara, doświadczona w bojach wiara, — krok za krokiem zbliża się do okopów nieprzyjaciela tuż pod lasem. Na lewo od niej prowadzi do ataku 1-ą kompanję sam dowódca bataljonu, kapitan Hejbowicz, świecąc przykładem męstwa. Jednakże na nic zdałyby się ofiarne męstwo 1-ej i 2-ej kompanij, albowiem wróg w czasie boju ruszył do przeciwuderzenia i poważnie zagroził oskrzydleniem z prawego skrzydła. Orjentuje się w położeniu dowódca kompanji karabinów maszynowych porucznik Stanisław Perkowicz, — porywa 3-ą kompanję oraz swoje 4 „maszynki“ i rusza do ataku, aby odrzucić oskrzydlenie. Nieprzyjaciel nie wytrzymał i gęsto ostrzeliwując się rozpoczął odwrót na swem prawem skrzydle. Położenie zostało opanowane, nieprzyjaciel zmuszony do panicznego odwrotu, a nowogródzcy strzelcy po zebraniu zdobyczy i jeńców przed wieczorem stanęli w Kopatkiewiczach.

Przykład męstwa dla wszystkich złożyli w tym boju plutonowy Zapadko z 2-ej kompanji, Stefan Rodziewicz z 3-ej kompanji, Leon Tężyk z 1-ej kompanji i plutonowy Ścibło z 1-ej kompanji karabinów maszynowych, który właśnie ze swemi dwiema „maszynkami“ i plutonem 3-ej kompanji pod dowództwem sierżanta Stanisława Barbarowskiego, zmusił do milczenia i ucieczki dwa działa nieprzyjacielskie i to tak pośpiesznie, że jeszcze z amunicją stały się naszym łupem. Idący w pierwszym szeregu podporucznik Arct, dowódca 2-ej kompanji, zostaje ranny, rannymi ciężko zostają szeregowcy: Antoni Witkowski, Jan Markowski, Józef Waszkiel, a oprócz tego 7 szeregowców lżej rannych. Nieprzyjaciel pozostawił na placu kilkunastu zabitych, 4 ciężko rannych, z których dwaj byli Węgrami. Poza tem wzięto 8 jeńców, i oprócz wspomnianych dwóch jaszczy — dwa „Maximy“ bez zamków.

Jak widzimy, dzień 25 września „dzień chrztu bojowego“ nowogródzkiego pułku strzelców wypadł dla pułku zwycięsko, był więc odtąd stale uważany jako dobry prognostyk na przysz-

łość. Patron tego dnia — św. Ładysław z Gielnowa — zostaje obrany patronem pułku, o czym wspomina rozkaz dzienny (L. 53 pkt. 5 z dnia 29 listopada 1919 r.) w słowach:

„Z dobrowolnych ofiar, składanych w czasie nabożeństwa, zarządzam obstalowanie polowego ołtarza i płóciennego namiotu nad ołtarzem. Ołtarz pod wezwaniem św. Ładysława, jako patrona Nowogródzkiego pułku, dzień którego przypada 25 września t. j. w tym dniu, którego p. m. pułk był w pierwszej walce pod Filipowiczami, Kaszewiczami, Jewsiejewiczami i z której wyszedł zwycięsko, rozgromiwszy tego dnia dwa razy bolszewików“.

Potyczka pod Kosiejkiem. — Jednakże wysłana została rozbitemu pod Filipowiczami nieprzyjacielowi pomoc, która w sile jednego bataljonu maszerowała od Ptyczy w stronę Filipowicz. Pod Kosiejkiem ten bataljon sowiecki zostaje nazajutrz 26 września rozbity, pozostawiając w ręku nowogrodzkiego pułku 48 jeńców i tabor, na którym wieziono 80 karabinów rosyjskich i większą ilość amunicji. Po polskiej stronie rannym został tylko 1 szeregowiec.

Obrona linii rzeki Ptyczy. Już po zajęciu linii rzeki Ptyczy, na odcinku Porzecze — Kaszewice — Kosiejek — Łuczyce, w dniu 11 października nieprzyjaciel usiłował większymi siłami przerwać linię wystawianych przez pułk placówek, jednakowoż dzięki brawurze porucznika Stanisława Perkowicza, który z 3-ą kompanją strzelecką i 4 karabinami maszynowymi rzucił się do kontrataku, — akcja wroga nie udała się, a tem samem nietylko położenie pułku, ale poniekąd i „całej grupy operacyjnej nad Ptyczą zostało uratowane“¹⁾. Do dnia 18 listopada pułk zajmuje linię rzeki Ptyczy na przytoczonym wyżej odcinku, prowadząc obronę czynną przez częste i głębokie zwiady na przedpolu, pozostając stale pod rozkazami dowódcy 2-ej brygady jazdy, jako „wydzielony“ pułk piechoty, — macierzysta bowiem 1-a litewsko-białoruska dywizja strzelców²⁾, jeszcze w ostatniej dekadzie października, z nad Ptyczy przerzuconą została do obszaru Dokszyce — Lepel i prowadziła zwycięskie boje nad górną Berezyną.

¹⁾ Określenie użyte we wniosku o odznaczenie porucznika Perkowicza orderem „virtuti militari“, który też otrzymał w r. 1920 w uznaniu zasług bojowych nad Ptyczą.

²⁾ Jeszcze w trakcie ofensywy na Mińsk — dawna dywizja litewsko-białoruska została rozwinęta w dwie dywizje: 1-ą i 2-ą lit. biał. W skład 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej weszły: I brygada — pułki wileński i miński, oraz II brygada — pułki grodzieński i nowogródzki.

W dniu 2 października do pułku powraca 4-a kompanja i w tym samym mniej więcej czasie przybywa uzupełnienie, w składzie dowódcy — podporucznika Jana Łokucijewskiego i 98 bagnetów (również sami ochotnicy), wyszkolone przez bataljon zapasowy pułku, który podówczas stacjonował w Nieświeżu. Kompanja ta utworzyła organizacyjnie 5-ą kompanję strzelecką. W dniu 18 listopada pułk zluzowany został przez 1-y pułk strzelców wielkopolskich, i przez Sławkowicze, Straszki przybywa w dniu 23 listopada do miasteczka Hłuska, gdzie staje jako odwód II brygady 1-ej dywizji strzelców wielkopolskich (czyli 14-ej dywizji piechoty) do dyspozycji dowódcy tejże brygady — generała Pobojewskiego.

Za dzielne sprawowanie się w bojach pod Filipowiczami, Łuczycami, Czereskiewiczami, Jewsiejewiczami, Iwankiewiczami, Kosiejkiem i Kopatkiewiczami, w pierwszą niedzielę po przybyciu do Hłuska po nabożeństwie w kościele miejscowem następuje szereg nominacyj szeregowych „za dzielność” z sierżantami Barbarowskim, Pyziakiem, plutonowym Rodziewiczem, kapralem Szlendakiem, starszym szeregowcem Majewskim na czele. O wartości tych walk nowogródzkiego pułku dowódca 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, generał Lasocki, w dodatku do swego rozkazu L. 166/19 r. mówi w następujących słowach:

„Czasowo wydzielony ze składu dywizji nowogródzki pułk strzelców, który w nadzwyczaj trudnych warunkach na błotnistym i pokrytym lasami terenie, przy ciągłych walkach stale utrzymywał łączność z 9-ą dywizją, przyczynił się znacznie, rozbiciem przeważających sił bolszewickich w bitwach pod Kopatkiewiczami, Filipowiczami, Łuczycami, do wyparcia nieprzyjaciela za rzekę Ptycz”.

W ODWODZIE.

DALSZE PRACE ORGANIZACYJNE.

Do dnia 16 grudnia pułk kwaterował w Hłusku i okolicznej wsi Kołatycze, uzupełniając braki organizacyjne i materiałowe. W dniu 10 grudnia otrzymano uzupełnienie umundurowania i ekwipunku, przyczem prawdziwą, szczerą żołnierską radość sprawiło wiarusom otrzymanie nowych płaszczy. Dotychczas bowiem, chłód, czy śłota, cały pułk chodził bez płaszczy, używając kozuchów miejscowej ludności dla czat, wystawianych w mroźnym listopadzie nad Ptyczą. W tym czasie została zorganizowana kompanja sztabowa, do której przydzielono wszystkich funk-

cyjnych komisji gospodarczej, magazynów, „oddział telefoniczny” (dowódca — sierżant Władysław Kośmicki), t. zw. „oddział konnych wywiadowców” w składzie 19 szabel, pisarzy, ordynansów i t. p. W dniu -4 grudnia przybywa z bataljonu uzupełnień w Nieświeżu druga kompanja marszowa, otrzymując nazwę 6-ej kompanji, i podporządkowana pod względem taktycznym dowódcy I bataljonu. Otrzymuje też wtedy pułk pierwszego swego kapelana, księdza Stefana Zdziechowskiego, oraz lekarza, podchorążego Iwanowskiego. Wyznaczeni zostają oficerowie funkcyjni (mundurowy, broni, sądowy i t. d.), których przedtem z uwagi na mały stan i potrzeby linii, nie było zupełnie.

WRĘCZENIE PUŁKOWI PIERWSZEJ CHORĄGWI.

W dniu 16 grudnia wymaszerował pułk¹⁾ z Hłuska i po dwudniowym marszu przybył dnia 18 do Bobrujska. Wiedzano wówczas w pułku tylko o tem, że z Bobrujska przewieziony zostanie kolejną do obszaru działania macierzystej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, na odcinku Lepel — Połock. Dopiero po przybyciu do Bobrujska dowiedziano się, że nazajutrz pułk spotka jeden z największych zaszczytów, jakim jest otrzymanie chorągwi pułkowej; zwłaszcza, że podówczas tylko niewiele z istniejących oddziałów posiadało swoje chorągwie. Istotnie nazajutrz, po nabożeństwie w miejscowym kościele i poświęceniu chorągwi dowódca frontu litewsko-białoruskiego, generał Szepetycki, w otoczeniu sztabu dowódcy grupy, pułkownika Konarzewskiego, wręczył na placu przed kościołem do rąk dowódcy pułku, pułkownika Kowalskiego, chorągiew po odpowiednim podkreśleniu w przemowie znaczenia chorągwi w życiu żołnierskim. Po złożeniu w imieniu całego pułku ślubowania na wierność otrzymanej chorągwi przez dowódcę pułku, odbyła się na ulicach miasta defilada pułku, w koszarach zaś ogłoszono odpowiednie pogadanki o znaczeniu tego dnia w historii pułku, zakończone odczytaniem uroczystego rozkazu dziennego. Chorągiew, przedstawiająca na jednej stronie płachty, wyhaftowane na amarancie Orła Białego i Pogoń, na jednej tarczy Jagiellońską koroną złączone; na drugiej zaś wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, z napisem: „Matko Ziem Polskich — Módl się za nami” — była darem „Związku Kobiet Kresowych „Pogoń” w Wilnie. Chorągiew ta była przeznaczona dla jednego z zasłu-

¹⁾ W składzie sześciu kompanij strzeleckich i jednej — karabinów maszynowych.

zonych oddziałów przy oswobodzaniu kresów, według uznania dowódcy frontu — generała Szeptyckiego. Zaszczyt ten i niemałe wyróżnienie, osiągnięte przez nowogródzki pułk przyjęte zostało w szeregach wiarusów nowogródzkich z ogromną radością, wzbudzając zarazem ambicję żołnierską, której celem były jedynie sława i honor Ojczyzny.

TRANSPORT NA PÓŁNOC.

Po 4-dniowym postoju w koszarach bobrujskich, w dniu 22 grudnia pułk ładuje się na stacji w Bobrujsku i stąd transportem kolejowym, przez Mińsk, w dniu 24 grudnia przyjeżdża do Mołodeczna. Tu następuje przeładowanie z wagonów normalnotorowych na szerokie. Wśród śpiewu wesołych kolend wigilijnych żołnierze nowogródzkiego pułku łamią się opłatkiem w wagonach, które wówczas były dla nich ogniskiem domowym.

O świcie w dzień Bożego Narodzenia następuje wyładowanie na stacji Ziabki, poczem przemarsz i nocleg w miasteczku Kublicze. Od chwili tej znajduje się pułk po 3-miesięcznej nieobecności nareszcie w składzie swej macierzystej dywizji, którą dowodził podówczas już generał Jan Rządkowski. Nowogródzki pułk wszedł organizacyjnie do II brygady, dowodzonej przez pułkownika Czesława Mączyńskiego. Do brygady tej należał poza tem grodzieński pułk. Taki stan organizacyjny utrzymał się przez cały okres działań na froncie przeciwsowieckim, a później — litewskim, aż do zawieszenia broni.

NA ODCINKU LEPELSKIM.

W Kubliczach w odwodzie grupy generała Lasockiego¹⁾ pułk przebywa bez przerwy do dnia 14 stycznia 1920 roku. Pracowano w pułku nadal nad uzupełnieniem braków w wyszkoleniu (wykłady, ćwiczenia) i w stanie organizacyjno-materiałowym. W dniu 1 stycznia 1920 żołnierze przeżyli nader rzadką okoliczność, która na wszystkich wywarła silne wrażenie. Było to pierwsze nabożeństwo katolickie w rewindykowanym z cerkwi prawosławnej kościele, zamienionym gwałtem przez carskie rządy na cerkiew w okresie ucisku po stłumieniu powstania w 1863 roku. Wzruszenie i radość miejscowej ludności polskiej, z której

¹⁾ Grupa ta, mająca za zadanie bronić niebezpiecznego, wysuniętego odcinka frontu Połock — Lepel, składała się z 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, 8-ej dywizji piechoty oraz brygady 10-ej dywizji piechoty.

niejedni byli świadkami ostatniego „polskiego” nabożeństwa w tym kościele już przeszło 50 lat temu, udzieliły się w niemniejszej mierze i żołnierzom.

WYPAD NA CZERŚWIATY.

W dniu 7 stycznia pułk przeprowadza udany wypad na Czerświaty, daleko w głąb na przedpolu własnej 8-ej dywizji piechoty (XV brygada piechoty). Przez wieś Sieliszcze i miasteczko Uszacz o świcie dnia 7 stycznia pułk zbliżył się do wsi Słobody, w promieniu której miało być zgrupowanych, oprócz dwu kompanij sowieckich, również kilka band zbolszewizowanych chłopów, częstokroć napadających na polskie placówki i stale się wymykających. Bandy te pod osłoną dwóch kompanij wroga miały zamiar wypocząć z uwagi na nadchodzące prawosławne święta.

Zaskoczenie jednak nieprzyjaciela w Czerświatach, Nowosielni i Zagorji nie udało się! Nieprzyjaciel rozpaczliwie się bronił, uprzedzony już dnia poprzedniego o planowanym wypadzie. Dopiero po 4-godzinnych zaciętych walkach wroga wyrzucono z tych wsi i zmuszono do panicznej ucieczki. Wzięto przy tem 8 jeńców oraz jeden karabin maszynowy. W zbudowanych w przeddzień wypadu okopach nieprzyjacielskich znaleziono całą masę niewystrzelonej, a przygotowanej do obrony amunicji. Jednak i nasze ofiary były stosunkowo ciężkie, co może jedynie świadczyć o zaciekłości walki. Pada od kuli nieprzyjacielskiej szeregowiec 1-ej kompanji Safran Ilukowicz — pierwszy zabity żołnierz nowogródzkiego pułku. Ranny zostaje podporucznik Słomkowski, dowódca 4-ej kompanji i 7 szeregowców. Dowódca XV brygady, pułkownik Tarnowski, w rozkazie L. 2/20/119 z dnia 10 stycznia, w tych słowach dziękuje za wypad nowogródzkiemu pułkowi:

„Za przeprowadzenie akcji w dniu 7 stycznia b. r. wyrażam moje pochwalne uznanie pułk. Kowalskiemu, d-cy Nowogródzkiego pułku strzelców i jego podwładnym oficerom i szeregowym za doskonałe wywiązanie się z zadania”.

Nadmienić trzeba, że w działaniu tem w składzie pułku wzięły udział 2 kompanje 15-go pułku piechoty i jeden działon z 8-go pułku artylerji polowej. Dowodzącemu podczas wypadu bataljonem, porucznikowi Karolowi Mancewiczowi, przejeżdżającemu wśród gradu kul sowieckich konno od kompanji do kompanji, a później osobiście prowadzącemu swój bataljon do ataku, dowódca pułku wyraził specjalne uznanie w rozkazie dziennym.



W dniu 9 stycznia pułk powrócił do Kublicz na dalszy postój. Nazajutrz uroczyście, z wszelkimi honorami tuż obok kościoła pochowano szeregowca Ilukowicza.

W dniu 18 stycznia pułk obsadził po raz pierwszy pozycję obronną w obszarze Lepla, na południowym odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej: Połświż — Wierebki — Okona — Wołowa Góra, mając jedną kompanję w odwodzie i sztab pułku w Horodźcu. W dniu 31 stycznia zmieniony zostaje przez wileński pułk z linii placówek, i przechodzi do odwodu we wsi Pucilkowicze i Zacichlasie. Od tego czasu aż do rozpoczęcia przez wojska sowieckie majowej ofensywy pułk przebywa stale, kolejno: po dwa tygodnie w odwodzie, dwa zaś na odcinku na linii placówek, i to tak w jednym, jak i w drugim wypadku prawie że bez żadnych zmian miejsc dyslokacji¹⁾. Trwało to do dnia 14 maja. W odwodzie, jak i poprzednio, poświęcano czas pracy wyszkoleniowo-organizacyjnej, na odcinku zaś pełniono ciężką służbę placówek, czujek, bez żadnych ważniejszych wydarzeń. Na odcinku panował spokój, przy ożywionej bardzo z polskiej strony służbie zwiadowczej, głęboko na przedpolu w kierunku wsi: Hracewicze — Wołosewicze — Wielewszczyzna. Potyczki patroli nie miały znaczenia dla ogólnego położenia. W międzyczasie inne pułki dywizji (wileński, grodzieński, miński) w razie stwierdzenia na przedpolu większych zgromadzeń nieprzyjaciela w wspomnianym wyżej obszarze, organizowały głębsze wypadki dla ustalenia dyslokacji i stwierdzenia siły wojsk sowieckich. Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadki te miały miejsce zawsze w tym czasie, kiedy nowogródzki pułk obsadzał linię placówek. Nieraz szczerze zazdrościła wiara nowogródzka tego szczęścia swym bratnim pułkom.

ORGANIZACJA II BATALJONU.

Z ważniejszych wydarzeń w tym okresie należy wymienić, zmianę na stanowisku dowódcy pułku. Pułkownik Stanisław Kowalski odchodzi do dyspozycji Naczelnego Dowództwa i 2 kwietnia oddaje dowództwo pułku przydzielonemu z mińskiego pułku majorowi Wincentemu Rutkiewiczowi. Poza tem w drugiej połowie kwietnia przybywa do obszaru Osieciszcze — Pucilkowicze bataljon marszowy pod dowództwem kapitana Tarasiewicza, wysłany ze Słonima, gdzie stacjonował wówczas bataljon uzupełnień

²⁾ Ponieważ miejsca postoju odwodów oddalone były od wysuniętej linii placówek częstokroć nie więcej 3—5 km.

pulku. Istniejące w pulku organizacyjnie w I bataljonie 5-a i 6-a kompanie zostały rozwiązane i wcielone do I bataljonu, kompanie bowiem o tych numerach posiadał nowosformowany II bataljon. W przeciwieństwie do I bataljonu, posiadającego w swym stanie samych tylko ochotników, II bataljon, za wyjątkiem kadry instruktorskiej i pojedynczych ochotników - rekonwalescentów, miał prawie że samych poborowych, których wyszkolenie po przybyciu do pulku na front zaczęto intensywnie udoskonalać. Stan liczebny pulku wynosił przeto pod koniec kwietnia 26 oficerów i przeszło 1.400 szeregowych. Stan bojowy — mniej więcej 1.000 bagnietów i 16 karabinów maszynowych „Hotchkis'a”, 2-a bowiem kompania karabinów maszynowych przybyła już z „Hotchkisami” z bataljonu uzupełnień, natomiast 1-a swoje „Maximy” zamieniła w dniu 14 marca na 8 również „Hotchkisów” w Dokszycach w referacie artylerji dywizji.

MAJOWA OFENSYWA SOWIECKA.

BÓJ POD HORODŹCEM 14 MAJA.

Dzień 14 maja 1920 roku zastał większą część pulku w odwodzie dywizyjnym w obszarze Osieciszcza (II bataljon) i miasteczka Berezyny (dwie kompanie I bataljonu). Tylko dwie kompanie strzeleckie I bataljonu z kompanją karabinów maszynowych obsadzały linję placówek w promieniu Wołowej Góry, z zadaniem utrzymywania ciągłej łączności między broniącym obszaru Połświż — Horodek grodzieńskim pulkiem a 2-ą dywizją legjonową (24-y pułk piechoty), obsadzającą linję rzeki Serhucz i dalej Berezyny — na południe. Odcinek obronny na północ od grodzieńskiego pulku, w obszarze Lepel — jezioro Woroń, obsadzały pułki miński i wileński.

Doskonały nastrój moralny żołnierzy ożywiały wiadomości o świetnych postępach wojsk polskich na Ukrainie, wywołując tem samem zrozumiałą w żołnierskiem rozumowaniu pewność, że i pułk lada dzień ruszy naprzód. Tymczasem nieprzyjaciel dla ulżenia swej armji południowej zebrał na przedpolu Lepła i Pyszna o wiele większe siły¹⁾, aniżeli przewidywano, i niespodzianie w dniu 14 maja z nastaniem dnia uderzył swemi wypoczętymi oddziałami na odcinek 8-ej dywizji piechoty i 1-ej dywizji litew-

¹⁾ Z południa na północ: 5-a, 56-a i częściowo 11-a dywizje piechoty sowieckiej, co, biorąc pod uwagę niskie stany bojowe 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, dawało wrogowi trzykrotną przewagę.

ska - białoruskiej. Atak sowiecki trafił w momencie luzowania się wileńskiego i mińskiego pułków w obszarze Lepla. Kilkakrotna przewaga liczebna, przewaga artylerji i broni maszynowej, a przede wszystkim, wypoczęcie oddziałów sowieckich, stanowiły duży atut w ręku wroga. Wśród ciężkich, nader krwawych walk, I brygada odstępowała w kierunku Staj, sprzedając drogo każdą piędź ziemi. Obnażyło to lewe skrzydło II brygady w Połświzu, stopniowo — od lewego — zmuszając również i nader słaby liczebnie (400 bagnetów) grodzieński pułk do zwinięcia swego frontu i odejścia w obszar Horodźca.

Tu podpułkownik Mączyński postanowił dać zdecydowany opór. W tym celu pod przykryciem rozwiniętego na południe i wschód od Horodźca grodzieńskiego pułku, podciągnął na skraj lasu (1½ km. na zachód od Horodźca) liczący do 600 bagnetów II bataljon nowogrodzkiego pułku oraz 9-ą baterję 1-go pułku artylerji litewsko - białoruskiej.

Z chwilą gdy, idące zwartemi kolumnami z karabinami maszynowymi na czele oddziały 15-ej brygady piechoty sowieckiej, natarły na wysunięte placówki grodzieńskich strzelców, trzy kompanje II bataljonu nowogrodzkiego pułku, uszykowane w sześć gęstych tyraljer, odległych jedna od drugiej przeciętnie około 100 metrów, przeszły linję tyraljery grodzieńskiej i początkowo z furją natarły na rojące się od „czerwonoarmiejców“ zarośla na południo - wschód od Horodźca. Niestety, będący dopiero pierwszy raz w boju, niedoszkołeni rekruci nie zdołali wytrzymać zdecydowanego natarcia kolumn sowieckich i gdy z południa obskoczyła ich wroga kawalerja, zbitą masą zawróciły do Horodźca, przewracając po drodze i porywając do odwrotu słaby odwód (80 bagnetów) grodzieńskiego pułku. Odwrót do lasu odbył się w nader ciężkich warunkach. Baterja polska nie mogła okazać wydatnej pomocy, aby nie razić swoich. Zaś karabiny maszynowe sowieckie, mając na przestrzeni 1—1½ klm. przed sobą świetny ostrzał, wnet usłali całe pole ofiarnymi trupami strzelców nowogrodzkich...

Dużo też przyczyniło się do tego niepowodzenia kompletne, ale zato nader ciężkie wyekwipowanie rekrutów, w którem oni przed wejściem w bój wykonali 20 kilometrowy forsowny prze-marsz.

Zdziesiątkowany II bataljon zebrał się w Prudku. Jednakże zaciętość żołnierska nawet w tak ciężkim momencie górowała nad zmęczeniem fizycznym i moralnym: „Poczekaj Moskalu! Jeszcze popamiętasz strzelców nowogrodzkich“ — słyszało się w szere-

gach, gdy je objeżdżał, zachęcając do wytrwania pułkownik Mączyński.

Gdy tak walczył II bataljon, dwie kompanje I bataljonu, cofające się także z kierunku Wołowej Góry bez walki, przybyły do Slobody, skąd również bez walki na rozkaz przeszły na zachodni brzeg rzeki Berezyny, łącząc do reszty I bataljonu na odcinku miasteczka Berezyna — Mościszczce, t. j. na głównej pozycji obronnej, przewidywanej w planie.

BÓJ POD PYSZNEM 15 MAJA.

Wobec niepowodzenia w dniu 14 maja walk na szerokim froncie, dowódca dywizji, generał Rządkowski, postanowił wydać w dniu następnym zdecydowany bój zebranymi siłami dywizji w obszarze Pyszna.

W tym celu w ciągu nocy na 15 maja oddziały II brygady przegrupowują się pod przykryciem II bataljonu grodzieńskiego pułku. II bataljon nowogródzki otrzymuje zadanie osłony południowego skrzydła głównych sił dywizji (t. j. pułków: mińskiego, wileńskiego i grodzieńskiego), broniąc przeprawę przez rzekę Serhucz od futoru Bor (11½ km. na południo-zachód od Zakalewja) do jeziora Manco. Na południe bataljon ten trzymał łączność z bataljonem marszowym grodzieńskiego pułku w Osieciszczu, na północy zaś z II bataljonem grodzieńskiego pułku w Zakalewju. Od rana dnia 15 maja 56-a i 5-a dywizje sowieckie natarły na I brygadę litewsko-białoruską, broniącą Pyszno od wschodu. Walka ze zmiennem szczęściem trwała tam do wieczora. Po południu oddziały 15-ej i 13-ej brygady piechoty sowieckiej podjęły manewr, zmierzający do obejścia Pyszna od południa, przez Prudniki. Szczególnie silnie wróg natarł na lewe skrzydło II bataljonu nowogródzkiego, przenikając lasami w lukę między tym bataljonem a grodzieńskim pułkiem, którego II bataljon napróżno rzucił się do kontrataków na Prudniki. Otaczane ze wszystkich stron wielką przewagą wroga, nieliczne, przemęczone oddziały polskie o zmierzchu musiały opuścić Pyszno. II bataljon nowogródzki do późna trwał nad Serhuczem, kryjąc odwrót, i dopiero w nocy dołączył na trasie Pyszno — Berezyna do kolumny dywizji, cofając się naślad, wraz z całą II brygadą do miasteczka Berezyny.

BOJE NAD GÓRNĄ BEREZYNĄ 18— 20 MAJA.

W wyniku walk w dniu 14—15 maja czołowe dywizje 1-ej armji polskiej (8-a oraz 1-a litewsko-białoruska) zostały odrzu-

cone na linję rzek Berezyny i Auty. Wyłoniło się teraz zadanie dla dywizji zatrzymać nieprzyjaciela nad Górną Berezyną, zanim zdążą nadejść do 1-ej armji odwody.

Nieprzyjaciel, poniósłszy widocznie w poprzednich walkach duże straty, w ciągu dni 16—17 maja zaniechał swych ataków. Czołowe kompanje 3-ej dywizji legjonowej zdążyły wesprzeć 1-ą dywizję litewsko-białoruską, obsadzając przedmoście w miasteczku Berezynie. I brygada litewsko-białoruska zagrodziła drogę nieprzyjacielowi dalej na północ — w obszarze Czernicy, zaś II brygada obsadziła zachodni brzeg rzeki Berezyny, od miasteczka Berezyny do folwarku Karoliny, trzymając łączność z 24-m pułkiem piechoty w Kalniku.

Nowogródzki pułk stanął: I bataljon w Mościszczu (wraz z I bataljonem grodzieńskiego pułku), zaś drugi — w lewo, w górę Berezyny, aż do miasteczka Berezyny wyłącznie. Łączność utrzymywano z oddziałami 3-ej dywizji w Berezynie, oraz z II bataljonem grodzieńskim, obserwującym rzekę niżej Mościszczu.

Zadanie II bataljonu sprowadzało się tylko do obserwacji rzeki, natomiast I bataljon miał nader ważne zadanie obrony Mościszczu. W dniu 16 maja oddziały polskie były wysunięte tam za rzekę, gdzie odrutowane okopy tworzyły silny przyczółek. Jednak w dniu 17 maja wycofano się na zachodni brzeg rzeki, nie paląc jednak mostu, co stworzyło położenie dla Polaków nader ryzykowne. Nieprzyjaciel nie omieszkiał tej omyłki wykorzystać.

BÓJ POD MOŚCISZCZEM I LIPSKIM.

O świcie dnia 18 maja kilka baterij sowieckich ¹⁾ podsunęły się na skraj lasu — nawprost mostu w Mościszczu, a w odległości od niego zaledwie 500 metrów — i nagle otwarły zabójczy, huraganowy ogień nawprost. W mgnieniu oka zostały zniesione wątle zagrody druciane, oraz zdruzgotane zamykające most polskie karabiny maszynowe. Natomiast polska artylerja, oddalona od bezpośredniego placu boju, nie mogła wydatnie wesprzeć zagrożonej piechoty, albowiem gęste lasy utrudniały obserwację. dzielnie jednak bronili się strzelcy nowogródzcy.

Dopiero gdy jeden z pułków sowieckich, prowadzony jakąś nikomu nieznaną ścieżką, przeszedł w bród rzekę wyżej Mościszczu i znienacka uderzył z tyłu na związanych ciężką walką o most Polaków, nowogródzki pułk był zmuszony wycofać się do wsi Lipsk. Jednakże kolumny nieprzyjacielskie, nie dając Polakom wytchnienia, wdarły się do przepelnionej taborami wioski. Powstał

¹⁾ Prawdopodobnie działała tu 5-a dywizja sowiecka.

zamęt, grożąc klęską. Szczęściem znajdował się wówczas w Lipsku przypadkowo²⁾ podpułkownik Kazimierz Rybicki. Samorzutnie objął on dowództwo nad pomieszzanymi oddziałami, przeszedł do kontrataku i przy pomocy marszówek grodzieńskiego i nowogródzkiego pułków, przejściowo wioskę odebrał, ratując sztaby i tabory.

W ostatecznym jednak wyniku walk tego dnia, musiano Lipsk opuścić, wobec wielkiej przewagi sił Rosjan.

Bój pod Ulesiem. W dniu 19 maja oddziały II brygady, wsparte poszczególnymi kompanjami 3-ej dywizji legjonów, stały półkolem przed silnie obsadzoną przez wroga wsią Lipsk. Oczekiwano tylko z południa nadejścia dwóch batalionów 24-go pułku piechoty, aby przejść do kontrataku na Lipsk. Wróg jednak uprzedził Polaków i przed wieczorem tego dnia natarł wzdłuż traktu na Ulesie, przyczem silny oddział kawalerji — wyrabując 4-ą kompanję grodzieńskiego pułku — przerwał się na tyły Polaków w kierunku Bereśniówki, zrywając łączność między pułkami II brygady. Pomieszało to szyki Polaków. Natarcie sowieckie, szybko zwiijając lewe skrzydło grodzieńskiego pułku, zaskoczyło zebrane na folwarku Karolino, a mające broń w kozłach, świeże dwa bataliony 24-go pułku. Na zorganizowanie oporu nie było już czasu i całe prawe skrzydło II brygady o zmroku wycofało się do obszaru Bereśniówka — Babce. W związku z tem również i zagrożony z prawego skrzydła nowogródzki pułk cofnął się w obszar na północ od Bereśniówki.

W opisanych walkach pod Lipskiem pułk poniósł bardzo ciężkie straty, sięgające w niektórych kompanjach 50% stanu bojowego. Poza tem — poległ tam dowódca 7-ej kompanji, kapitan Drabowicz, zaś podchorążowie Janecki i Zalewski zostali ranni.

Bój Pod Bereśniówką. — Pomieszane i zdziatkwane oddziały II brygady jednak i w dniu następnym nie zaznały spoczynku. Ze wschodem słońca już podjęty został ogólny kontratak, w celu wyparcia wroga za Berezynę. Dzielnie współdziałały z brygadą oddziały 3-ej dywizji legjonowej, 17-ej dywizji piechoty oraz 24-go pułku piechoty. Chaotyczne jednak przemieszanie tych oddziałów bez wyraźnych taktycznych związków, utrudniało niezmiernie łączność oraz kwestję dowództwa.

²⁾ Pplk. Rybicki — były dowódca grodzieńskiego pułku i czasowo I brygady, ostatnio był na urlopie. Na pierwszą wieść jednak o sowieckiej ofensywie przerwał urlop i przyjechał w linję bojową — do Lipska, nie mając na razie określonego przydziału.

Na polu walki pod Bereśniówką bezpośrednio kierowali przemieszanymi oddziałami podpułkownicy: Mączyński i Rybicki. Nowogródzki pułk zebrał się na północ od Bereśniówki, na prawo — na północny-wschód od wioski stanęły resztki (100 — 150 bagnetów) grodzieńskiego pułku, zaś dalej na północ działał bataljon 17-ej dywizji piechoty. Od wczesnego ranka Polacy przeszli do natarcia. Lecz napróżno garstki bataljonów polskich kilkakrotnie ze zdecydowaniem rzucają się naprzód: raz po raz, otoczone ze wszystkich stron, muszą się przebijać zpowrotem do stanowisk wyjściowych. Wróg wprowadza w bój coraz świeże siły i wreszcie zmusza II brygadę do cofania się na zachód. Odwrot ten nadzwyczaj dzielnie kryje 5-a baterja 17-go pułku artylerji polowej.

W wyniku krwawych walk nad górną Berezyną, 1-a armja polska musiała rozpocząć odwrot w kierunku Mołodeczna, zanim Naczelnny Wódz zdoła zebrać swe odwody.

Do dnia 22 maja 1-a dywizja litewsko-białoruska jeszcze prowadzi walki osłonowe w obszarze Dokszye, przyczem nowogródzki pułk, teraz już — od dnia 21 maja — pod dowództwem podpułkownika Rybickiego¹⁾, kryje odwrot raz po raz odpierając szarżę kozaków. Nie tracąc styczności z wrogiem, pułk w straży tylnej dywizji cofa się na Krajsk i dalej — za rzekę Ilję, gdzie staje w dniu 26 maja. Tam dopiero pułki dywizji otrzymały tak upragniony odpoczynek i uzupełnienia.

KONTROFENSYWA POLSKA.

Wreszcie w końcu maja zdołały zebrać się odwody polskie. Pierwsza natarła, działająca wprawo od 1-ej armji — grupa generała Skierskiego, odnosząc powodzenie pod Pleszczenicami. W związku z tem podjęła działania zaczepne również i 1-a dywizja litewsko-białoruska.

Dnia 28 maja rano, pułk rusza z rejonu wsi Borki do przeciwnatarcia. Nastrój żołnierzy, wskutek przybywających uzupełnień oraz — nareszcie — ruchu naprzód, był doskonały. Na prawo szedł grodzieński pułk, na lewo — szukano łączności z 3-ą dywizją legjonową. Wspierała pułk 7-a baterja. Pierwsze powodzenie ataku z nad Ilji aż do osiągnięcia Krajska, dodało

¹⁾ Ponieważ nowogródzki pułk był najmłodszym w dywizji, a więc najslabszym organizacyjnie i złożony przeważnie z rekruta, dowódca dywizji wyznaczył na pułk podpułkownika Rybickiego specjalnie w celu podniesienia wartości bojowej pułku do wysokości starszych, złożonych z ochotnika, pułków dywizji. Cel ten, jak wkrótce zobaczymy, został całkowicie osiągnięty.

jeszcze więcej ducha. Żołnierz nabrał pewności i otuchy. Po raz pierwszy wtedy współdziałał z pułkiem własny lotnik. Za miasteczkiem Krajsk, nowogródzki pułk, w związku z ogólną sytuacją, został na kilka dni wstrzymany, broniąc miejscowości od strony północno-wschodniej; 2 czerwca w związku z ofensywą na północy armji rezerwowej, ruszają też naprzód grupa generała Skierskiego i 1-a armja. Nowogródzki pułk, w składzie swej dywizji, rozpoczyna dalsze energiczne uderzenie, forsując rzekę Dźwinosę w dniu 4 czerwca, wyróżniając się specjalnie w bitwie pod Leśnikami, gdzie nader celnie wspierała pułk 7-a baterja porucznika Jankowskiego. W dniu 6 czerwca po osiągnięciu przez polskie armje linji rzek: Berezyny, Czernicy i Auty, — pułk staje jako odwód, wraz z całą dywizją w promieniu Dokszyce.

Z okresu majowej sowieckiej ofensywy najkrwawszymi bojami, stoczonymi przez pułk, były trzy dni (od 18 do 20 maja) ciężkich i ofiarnych, żywo tkwiących w tradycji pułkowej walk w rejonie Mościszcz, Lipska i Bereśniówki. Dowodem najlepszym tego jest rozkaz dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej Nr. 41, — który podaje, że Naczelnny Wódz: ¹⁾

„...gen. ppor. Berbeckiemu Leonowi, dzielnej 5 Dyw. leg. — oraz II Bryg. Lit. Białor. za świetnie przeprowadzoną obronę, zgodną z najpiękniejszą tradycją oręża polskiego” — udziela — „najwyższej pochwały w imieniu służby ojczystej”. Świadomość i duma żołnierska łączyły się z żalem za tyloma poległymi współtowarzyszami pozostałymi na placu boju. A obliczono je w I bataljonie mniej więcej na 50 procent stanu bojowego, mniej nieco w II bataljonie. Bardzo wielu oficerów i szeregowych właśnie za męstwo w tych walkach, podanych zostało do odznaczeń bojowych, które też później otrzymali. Już w czasie postoju w odwodzie pod Dokszycami, na wniosek dowódcy pułku, dowódca dywizji, generał Rządkowski — podczas przeglądu dnia 13 czerwca — mianuje (według brzmienia rozkazu dziennego pułku L. 126-20): „za dzielną, pełną poświęcenia się służbę sprawie Ojczystej” podchorążymi: sierżantów: Ludwika Jędrzejczyka, Antoniego Toporowskiego, Marcellego Raczyńskiego; sierżantami — plutonowych: Stefana Rodziewicza (po raz drugi ranny w pułku), Leona Tężyka, Antoniego Złotego, nie mówiąc o wielu innych. Wymienieni dowodzili w czasie tych bojów kompanjami przez dłuższy lub krótszy czas, zastępując zabitych lub rannych oficerów.

¹⁾ Na specjalne wstawiennictwo generała Szeptyckiego.

BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ 24—25 CZERWCA 1920 ROKU

Reorganizacja pułku. Wszelkie niedomagania organizacyjne zostają usuwane w czasie wypoczynku pod Dokszycami. Dogląda tego dowódca pułku podpułkownik Kazimierz Rybicki. Odwaga i męstwo, niezwykła zimna krew, doskonała znajomość rzemiosła wojennego, które mu tak dużo powodzeń przynosiły, — znane były w całej dywizji,²⁾ a więc i w nowogródzkim pułku, jeszcze przed jego przybyciem. Znał go naprawdę każdy żołnierz pułku, i każdy go też kochał. Pod jego to okiem następuje reorganizacja pułku. Przybyłe uzupełnienia z 4-go pułku piechoty legjonowej (z Kielc) i 17-go pułku piechoty (Rzeszów) pozostają: pierwsze — z 4-go pułku — podzielone pomiędzy I i II bataljony jako uzupełnienie stanów kompanij, zaś drugie — z 17-go pułku (pełny bataljon marszowy) tworzy III bataljon, — jak bowiem wiemy, dotychczas były tylko dwa. I bataljonem dowodzi bohater pułku ś. p. kapitan Leon Hejbowicz, II-im kapitan Tarasiewicz; III-ci obejmuje chwilowo porucznik Mancewicz. W tym czasie również zostaje zorganizowana kompanja techniczna z wybranych z całego pułku cieśli, kowali, i t. p., nie mających jednak żadnego pojęcia o jakichkolwiek pracach fortyfikacyjnych.

Niepowodzenie w dniu 24 czerwca. W dniu 23 czerwca o godzinie 4 wyruszył pułk z Tumiłowicz, gdzie kwaterował w odwodzie, na zmianę 59-go pułku 15-ej dywizji piechoty na odcinku od Starego Siola nad rzeką Berezyną przez Otrubek — Wielką Czernicę — Trościanicę do jeziora Mieżuzół. I bataljon obsadził częściowo odrutowane okopy na południe od traktu w Wielkiej Czernicy, zaś II — trakt i dalej na północ do jeziora Mieżuzół. Sztab pułku, wraz z odwodowym III bataljonem stanął w zaścianku Uzjezd. Łączność pułk trzymał z 61-y pułkiem piechoty w Starem Siolu oraz z 46 pułkiem — na północ od jeziora Mieżuzół.

W ten sposób pułk obsadził cały obronny odcinek dywizji. Wspierał go III dywizjon artylerji kapitana Leszkiewicza. Niedługo po północy z 23 na 24 czerwca cała 21-a dywizja sowiecka

²⁾ Naprzykład, bratni grodzieński pułk tak charakteryzuje tego dowódcę („Krótki rys historii“, wydanej w Wilnie w 1921 r., str. 6):

„...Jest to oficer niezwykłych zdolności taktycznych, niezmiernie odważny, w boju zimny i twardy jak stal — cechuje go wielka pracowitość i niezmiernie przywiązanie do żołnierza polskiego. Był on właściwie pierwszym twórcą całokształtu pułkowego. Własnym przykładem, wpajając w młode organizmy zamięlowanie do sztuki wojskowej i budząc każdym słowem chęć do myśli twórczej, moralnie łączył i zespalał oficera z żołnierzem“.

niespodzianie silnem i zdecydowanem uderzeniem zaatakowała odcinek pułku. Celem tego natarcia sowieckiego było — zajęcie wygodnej podstawy wyjściowej dla mającej się wkrótce rozpocząć generalnej ofensywy. Dzielnie się broni cały pułk, lecz nie wytrzymuje przewagi nacierających coraz to nowych kolumn nieprzyjacielskich¹⁾ wkońcu koło godziny 8 zmuszony zostaje do odejścia za rzekę Berezynę koło Baturynki. Wszystkie bataljony prześcigały się wzajemnie w bojowej ambicji, kontratakami broniąc swych okopów. Wszystkie poniosły bardzo dotkliwe straty i w oficerach i w szeregowych, pozostawiając na placu 5 rannych oficerów oraz 1 zabitego. Otoczony przez nieprzyjaciela dowódca 7 kompanji, podporucznik Stanisław Obrzut, chce się przebić na Czernicę Wielką, co mu się rzeczywiście udaje, lecz w kontrataku zostaje zabity. Ostatnie słowa umierającego bohatera brzmiały: ²⁾ „*Chłopcy, czy bolszewicy odparci?*” Cofając się kompanja wyniosła z boju zwłoki swego dowódcy i nazajutrz po odbiciu Wielkiej Czernicy uroczyście pochowała. Za ten bohaterski czyn ś. p. podporucznik Obrzut zostaje odznaczony po śmierci krzyżem *virtuti militari* V klasy.

O 8 godzinie, stojący w odwodzie brygady w obszarze Nieścierowszczyzny, grodzieński pułk przeszedł do kontrataku, swym III bataljonem wspierając bezpośrednio pułk nowogródzki od Szwedzkiej Góry. Jednakowoż nie zdołano tu osiągnąć zdecydowanego powodzenia i jedynie — utrzymano się nad Berezyną. Nacierające na północ od jeziora Miadzioł I i II bataljony grodzieńskiego pułku również zostały odrzucone na wysokość zaścianku Izbiszcze; jedynie tylko część I bataljonu, zawdzięczając bohaterskiemu poświęceniu się poruczników Songina i Feliksa Oreluka (ten ostatni przypłacił ten swój czyn życiem) przerwała się i obroniła się w okopach przy zaścianku Trościanica.

Ta okoliczność nie pozwoliła nieprzyjacielowi szybko wykorzystać swego powodzenia i dała możność wprowadzenia w bój znajdującą się w odwodzie 1-ej armji I brygadę litewsko-białoruską. Przeciwnatarcie pomyślane było przez generała Rządkowskiego w dwóch grupach: na północ od jeziora Miadzioł miał atakować w kierunku na Wielką Czernicę, generał Latour³⁾ z pułkami wileńskim i grodzieńskim oraz II bataljonem nowogródzkiego pułku; po osi zaś Baturynka — Otrubek miał uderzyć podpułkownik

¹⁾ Już w pierwszej fali natarły trzy pułki sowieckie: 181, 182 i 185; tuż za nimi — w drugiej fali — parły pułki: 187, 188 i 189.

²⁾ Według świadectwa protokółów śmierci.

³⁾ Właściwy dowódca II brygady.

Rybicki (p. o. dowódcy II brygady) z pułkami nowogródzkim, mińskim oraz III bataljonem pułku grodzieńskiego.

Rozpoczęte około 18 godziny przeciwnatarcie odnosi jedynie połowiczny skutek. Na północy natarły tylko dwa bataljony grodzieńskiego pułku (wileński pułk nadążył dopiero na noc); nie podtrzymane przez artylerję zostały zatrzymane na zachodnim brzegu rzeki Czernicy, przed wsią Wielką Czernicą. Podpułkownik Rybicki natarł trzema bataljonami w pierwszej linii (dwa — mińskiego pułku i III grodzieńskiego na lewym skrzydle); I i III bataljony nowogródzkiego pułku oraz bataljon mińskiego — pozostały na razie w odwodzie koło zaścianka Mościszczce. Wywiązała się zacięta walka o wieś Otrubek, jednakowoż — nie zważając na wprowadzenie w bój obu bataljonów nowogródzkich walka w dniu 24 czerwca nie została rozstrzygnięta.

Zdobycie Otrubka i Wielkiej Czernicy w dniu 25 czerwca. Noc na 25 czerwca minęła trwożnie. Ciężka i polowa artylerja sowiecka¹⁾ była cały czas czynną, piechota również kilkakrotnie wykonywała miejscowe kontrataki. Nad ranem 25 podciągnął I dywizjon 1-go pułku artylerji litewsko-białoruskiej (pod dowództwem porucznika Romiszewskiego), otrzymując zadanie podtrzymania ogniem ataku grupy generała Latoura. III dywizjon wspierał grupę podpułkownika Rybickiego.

O 10 godzinie celny, zmasowany ogień I dywizjonu (z brawurową odwagą kierowany przez porucznika Brzeszczyńskiego) utorował drogę II bataljonowi grodzieńskiego pułku strzelców do zdobycia Wielkiej Czernicy. Jednocześnie miński pułk, podtrzymany na lewym skrzydle przez I bataljon wileński, zaś na prawem przez I i II bataljony nowogródzkie — szturmem na bagnety zdobył Otrubek.

Nieprzyjaciół jednak nie dał za wygraną i wprowadziwszy świeże silne odwody, natarł na całej linii. Na odcinku mińskiego pułku został on odparty. Natomiast oskrzydłony z północy grodzieński pułk musiał opuścić Wielką Czernicę. Wówczas zostały rzucone do walki ostatnie odwody: II bataljon wileńskiego oraz II nowogródzkiego pułku. W wyniku — wróg ostatecznie złamany, cofnął się w nieładzie na wschód, pozostawiając na polu walki 600 trupa, kilkaset jeńców oraz kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

W opisaney walce świecił przykładem męstwa, idąc na czele brygady do przeciwnatarcia, podpułkownik Rybicki oraz inni

¹⁾ Była to artylerja 21-ej i 6-ej dywizyj sowieckich.

oficerowie, jak dowódca I bataljonu, kapitan Hejbowicz, odznaczony za wyjątkowe męstwo w tych dniach krzyżem wirtuti militari V klasy, porucznik Bełkowski — dowódca 1-ej kompanii karabinów maszynowych, podchorąży Chętnik z 12-ej kompanii, który z ran, odniesionych w tym boju, zmarł później w szpitalu, — byli przykładem dla wszystkich.

Straty w rannych i zabitych, jakie pułk poniósł w tym boju, były bardzo ciężkie; przewyższały one nawet straty bitwy majowej pod Mościszczem. Bolesne te straty okupiła przecież wartość zwycięstwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, co specjalnie podkreślił komunikat Naczelnego Dowództwa.

LIPCOWA OFENSYWA SOWIECKA. — ODWRÓT POLAKÓW.

BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ — OTRUBKIEM 4-go LIPCA.

Odzyskany odcinek okopów w obszarze Wielkiej Czernicy i Otrubka obsadził znowu nowogródzki pułk. III bataljon z 4 karabinami maszynowymi (kapitana Dubińskiego) stanął na prawem skrzydle, od Starego Sioła do Osowok wyłącznie; II bataljon przy 7 karabinach maszynowych (kapitana Tarasiewicza) w centrum — do Wielkiej Czernicy włącznie, zaś dalej na północy — do jeziora Mieżużol — I bataljon z 4 karabinami maszynowymi (kapitana Hejbowicza). Jako odwód nowogródzkiego pułku stanął w Mościszczu I bataljon grodzieńskiego pułku. Wspierały obronę odcinka I i III dywizjony artylerji dywizyjnej.

Łączność pułk trzymał: na południu z 15-ą dywizją piechoty w Starem Siole i na północy z II bataljonem grodzieńskiego pułku na południowym brzegu jeziora Mieżużol.

Do dnia 4 lipca panuje na odcinku spokój, przerywany drobnymi utarczkami obustronnych zwiadów. Tymczasem nieprzyjaciel szykował na froncie 1-ej armji polskiej generalną ofensywę. Naprzeciw bronionego wątlą linją nowogródzkiego pułku odcinka 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zgromadził niemal całą swą 3-ą armję.¹⁾ W dniu 4 lipca o świcie rozpoczyna się generalne uderzenie sowieckie, gdzie znowu druzgocąca wszystko przewaga liczebna, zmusiła słabe placówki nowogródzkiego pułku do wycofania się. — Bo i cóż mógł pułk zaradzić, osłabiony stratami ostatnich dni, atakowi dwu dywizyj sowieckich: 6-ej. — po osi Wielka

¹⁾ Z czterech dywizyj tej armji, jedna tylko brygada 15-a działała wprawo na odcinku 15-ej dywizji polskiej. Reszta — jedenaście brygad — na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Czernica — trakt na Dokszyce oraz 21-ej — przez Otrubek na Baturynkę. Śladem za 21-ą dywizją posuwały się nadto oddziały 56-ej i 5-ej dywizyj. Opór wątłych bataljonów prysnął pod naporem dziesięciokrotnej¹⁾ przewagi wroga. I bataljon z częścią II został odrzucony na Izbiszczę, reszta zaś II i III na Baturynkę — Berezpol. Łączność między nimi się zerwała. Znow — jak w dniu 24 czerwca utworzyły się dwie grupy: na północy — generała Latoura i na południu podpułkownika Rybickiego. Wpierw przeszła do kontrataku grupa północna. Koło Izbiszczu zebrały się poszczególne kompanie II i III bataljonów grodzieńskiego pułku oraz I nowogródzkiego i prowadzone przez dowódcę II bataljonu grodzieńskiego — natarły w kierunku Trościanicy, początkowo nawet osiągając tę miejscowość. O 8 godzinie atak ten się załamał, wnet jednak został podtrzymany przez II i III bataljony wileńskiego pułku. Ogólne kierownictwo walki w tym obszarze objął dowódca wileńskiego pułku — major Bobiatyński. Poleciał on dowódcy II bataljonu grodzieńskiego pułku (z kompaniami grodzieńskimi i nowogródzkimi) nacierać na Trościanicę, sam zaś z wileńskim pułkiem natarł na Czernicę. Gęste lasy nie pozwoliły użyć artylerji. Nieliczne kompanie gubiły się w lesie i ze wszech stron oskrzydłane — cofały się ku skrzyżowaniu dróg na południo-wschód od Izbiszczu.

Przed południem już zużyły się odwody majora Bobiatyńskiego, zmuszając go przejść do obrony. Nakazuje więc on dowódcy II bataljonu grodzieńskiego pułku zorganizować obronę skrzyżowania leśnych dróg przy pomocy przemieszczanych kompanij nowogródzkiego, wileńskiego i grodzieńskiego pułków. Była już to jednak tylko agonja. Gęste lasy uniemożliwiały orientację oraz nawiązanie łączności na skrzydłach. Artylerja była nieczynną. Chwilowo zapanowała na polu walki, nie wróżąc nic dobrego cisza.

Wtem — od strony Trościanicy i Czernicy z gęstwiny leśnej wyloniły się kolumny rosyjskie z dowódcami i karabinami maszynowymi (na kółkach) na czele. Próżny był rozpaczliwy wysilek rozsypanej w lesie polskiej tyraljery. Skrzyżowanie dróg zostało przez wroga zajęte, oddziały majora Bobiatyńskiego musiały wycofać się na zachód — za Berezynę.

Jednocześnie z tem jeszcze bardziej ciężka walka wywiązała się na południu. Tam już od godziny 9 — podpułkownik Rybicki

¹⁾ Stan bojowy nowogródzkiego pułku w dniu 4 lipca wynosił 1.223 szereg. Zaś stan bojowy 21-ej i 56-ej dywizyj sowieckich w dniu 1 lipca wynosił 14.792 żołnierza (według Tuchaczewskiego).

przeszedł do zdecydowanego kontrataku na Otrubek. Główne uderzenie wykonały I i III bataljony mińskiego pułku, wlewo od nich od Użezda nacierał I grodzieński, zaś wprawo — od Bezezpoła wzdłuż Berezyny szukał łączności z 15-ą dywizją III bataljon nowogródzkiego pułku. II bataljon mińskiego pułku oraz rozbity II nowogródzkiego szły w drugiej linii.

Wkrótce atak oddziałów podpułkownika Rybickiego zderzył się na bagnety z kolumnami 21-ej dywizji sowieckiej. Zawrzała walka ze zmiennem szczęściem. Wróg chwilowo został zatrzymany, lecz kolumny jego już zdołały przeniknąć w lukę między III nowogródzkim bataljonem a 15-ą dywizją w Starem Siole. W południe podpułkownik Rybicki wprowadza ostatnie swe odwoły w kierunku na Wielką Czernicę, lecz napróżno: olbrzymia przewaga liczebna wroga, oraz fakt, że oddziały jego przerywają się za prawem skrzydłem na zachodni brzeg Berezyny — zatrzymuje Polaków.

Przeciwnatarcie 61-go pułku piechoty (15-ej dywizji) wsparte przez miński pułk i III bataljon nowogródzki wyrzuca wroga za Berezynę, lecz dalej posunąć się — nieposób.

Pułki I brygady obsadziły zachodni brzeg Berezyny, zaś nowogródzki pułk zebrał się w obszarze Szalagir — jako odwód.

WALKI STRAŻY TYLNYCH.

Nazajutrz 5 lipca następuje silny atak na bagnety bez żadnego przygotowania ogniowego, na odcinek obsadzany przez I brygadę, to samo następuje na odcinku sąsiedniej 15-ej dywizji. Sytuacja staje się groźna.

Nieprzyjaciół odrzuca prawe skrzydło brygady i kawalerja jego przerywa łączność z 15-ą dywizją. Rzucony z odwodu do Zarzeczycka III bataljon nowogródzkiego pułku zostaje otoczony przez liczną kawalerję i niemal w pień wycięty. To też resztki III bataljonu wcielono do pozostałych bataljonów. Rozpoczął więc odwrót nowogródzki pułk w składzie znów tylko dwóch bataljonów¹⁾.

Dowódca dywizji nakazuje odwrót, usiłując wyprowadzić do obszaru Dokszye przynajmniej wszystkie oddziały bez większych strat. Wieczorem 5 lipca przychodzi wreszcie rozkaz 1-ej armji do odwrotu na linję niemieckich okopów. Pułk wśród ciągłych

¹⁾ Jak ciężkie straty poniósł pułk w tych walkach, świadczy fakt zaginięcia dwóch dowódców bataljonu: III, kpt. Dubińskiego oraz II, kpt. Tarasiewicza, którzy ranni pozostali na polu walki. Dowództwo II bataljonu objął mjr. Władysław Oziewicz.

utarczek, bez odpoczynków, fizycznie przemęczony, moralnie przybity, opędzając się wrogowi, z jednej pozycji obronnej na drugą, przez Dokszyce, stację Parafjanowo, Dołhinów, miasteczko Ilję, Radoszkowice, Pierszaje w dniu 13 lipca osiąga linię okopów niemieckich za Berezyną niemieńską.

Podczas tego pierwszego tygodnia odwrotu nowogródzki pułk stale wydzielał straż tylną II brygady (dywizja bowiem cofała się przeważnie dwiema brygadowymi kolumnami). Organizacja straży tylnej wyglądała następująco. Podpułkownik Rybicki brał z sobą oddział nie przewyższający jednej kompanii z działonem artylerji i pozostając o parę kilometrów z tyłu kolumny brygady — uprawiał typową partyzantkę: urządzał zasadzki, podpuszczał kawalerję sowiecką na najbliższy dystans i prażył ją zniemacka salwami lub też kartaczami działonów. Tak było pod Dokszycami, nad Ilją, pod Radoszkowiczami etc.

W okopach niemieckich nowogródzki pułk otrzymał zadanie obsadzić odcinek od Bakszt (wyłącznie) do ujścia Berezyny do Niemna — około 20 kilometrów linii powietrznej (stan bojowy pułku nie przewyższał 600 bagnetów). Podpułkownik Rybicki rozwiązał swe zadanie w ten sposób, że pozostawił w okopach jedynie słabe placówki obserwacyjne, cały zaś pułk zebrał „w kuliak” w obszarze wsi Kruple — Szylwy. Nie doszło jednak do walki.

Wobec groźnej sytuacji na lewem skrzydle, zajęcia Wilna i zagrożenia Lidy nakazany zostaje odwrót, z podaniem linii obrony na poszczególne dni. 15 lipca rozpoczyna się odwrót nad Niemen.

MANEWR NA MORYŃ — DOKUDOWO 16 — 17 LIPCA.

Przez cały dzień 16 lipca nowogródzki pułk z 9-ą baterją porucznika Kitkiewicza dzielnie wstrzymuje natarcia wroga na zajętych stanowiskach na północ od Morynia, umożliwiając tem planowy odwrót innych pułków dywizji, które ze wszystkich stron musiały się mężnie opędzać — dążącej na wszelkie sposoby do przyciśnięcia dywizji do Niemna — 3-ej armji sowieckiej.

Podpułkownik Rybicki — swoim zwyczajem — z kompanją piechoty i działonem 9ej baterji wysunął się aż pod Dendeliszki, pokrywając granatami miasteczko Ilję, gdzie znajdowały się już sztaby i tabor, t. j. tyły ścigającej I brygadę litewsko-białoruską 21-ej dywizji sowieckiej. Wytrzymał on tam do późnego wieczora, zanim wszystkie pułki dywizji odeszły za rzekę Gawję. Wróg

jednak — wślad za ostatnim bataljonem grodzieńskiego pułku, wtargnął na most przez Gawję pod Biskupicami, co zmusiło Polaków do spalenia mostu — przez który prowadziła jedyna droga odwrotu nowogródzkiego pułku.

W wyniku tej walki pułk zostaje zupełnie odcięty od reszty dywizji i przyciśnięty do Niemna w Moryniu. Usiłowania nawiązania łączności z jakimkolwiek bądź oddziałem własnym, napotykają we wszystkich kierunkach wroga, który stwierdziwszy krytyczne położenie pułku, stara się teraz o „zagarnięcie” go, nacierając z trzech stron, z południowej przypierając do Niemna. Sytuacja stawała się prawie że beznadziejną. Nawet dowódca dywizji uważał pułk za stracony. Wysłany z konnymi łącznikami w tym samym celu adjutant pułku, porucznik Skarzyński, nie może wydostać się nazewnątrz, ostrzelany przez nieprzyjaciela wraca do pułku. Żołnierze jednak nie tracili humoru. Byli pewni, że wyjdą cało z opresji, bo był z nimi ubóstwiany dowódca pułku, podpułkownik Rybicki, którego rozkazów ślepo słuchali, a znając go jako dowódcę, niezachwianie wierzyli, że pułk wyjdzie z matni. Całą noc z 16 na 17 lipca po odrzuceniu nieprzyjaciela na Zbojsk, pułk maszeruje przy zachowaniu jak największej ciszy, by się nie zdradzić. Położenie pułku utrudnia tabor bojowy, a przedewszystkiem 9-a baterja. Odrzucenie nieprzyjaciela przez II bataljon jeszcze wieczorem i udane oderwanie się umożliwiają pośpiesznie wyszukany w nocy brodem przeprawę na południowy brzeg Niemna, poczem lasami wzdłuż Niemna maszeruje pułk w przypuszczalnym kierunku własnej dywizji już wzdłuż południowego brzegu rzeki, to jest w obszarze działań 4-ej armji polskiej, o położeniu której pułk nie miał pojęcia. Koło wsi Pudzino podpułkownik Rybicki ponownie przeprowadza wbród pułk wraz z artylerją i taborami zpowrotem na północny brzeg Niemna i zabezpieczywszy się od północy i wschodu — zarządza chwilowy odpoczynek w obszarze Dokudowa.

Manewr więc pułku polegał na tem, że oszukawszy wroga w Moryniu, gdzie uderzenie jego trafiło w próżnię, pułk ominął oparte o Niemen nad Gawją południowe skrzydło sowieckie i pod Dokudowem wyrósł jak z pod ziemi — znów na drodze marszu zdumionego nieprzyjaciela.

Bohaterska śmierć kapitana Leona Hejbowicza pod Dokudowem. — Nie uszło jednak to całkowicie uwagi wroga. Zamierza on zniszczyć zuchwały pułk polski, stojący w odosobnieniu, albowiem reszta oddziałów polskich już wycofała się za rzekę Dzitwę. Około południa nieprzyjaciel uderza na ubezpieczający postój

II bataljon; korzystając z przewagi — spycha go ze stanowisk, lecz powstrzymany zostaje po kilkugodzinnej walce, w której dochodziło nawet do starcia wręcz, przez zuchów z I bataljonu. — „Maszynki” 1-ej kompanii karabinów maszynowych i działa 9-ej baterji sprawiły drogo kosztującą niespodziankę, nieprzewidywaną tego oddziałom sowieckim. Po cofnięciu się na tyraljerę I bataljonu, wspiera ją w walce i II bataljon, pod dowództwem majora Władysława Oziewicza. Ogniem karabinów maszynowych kieruje osobiście dowódca pułku, podpułkownik Rybicki, jak zawsze w pierwszych szeregach walczących.

W tym momencie ginie bohatersko, prowadząc przeciwnatarcie 2-ej kompanji, dowódca I bataljonu, kapitan Leon Hejbowicz¹⁾, w chwili, gdy kompanją tą chciał odbić nacierającego na tyły walczącego pułku nieprzyjaciela, obchodzącego z kierunku Niemna. Tak zginął śmiercią walecznych „ojciec bataljonu” — jego dowódca we wszystkich walkach, począwszy od „chrztu bojowego” nad Ptyczą, za czyny swe już po śmierci odznaczony krzyżem *virtuti militari* V klasy. Na wieść o śmierci kapitana, reszta bataljonu samorzutnie uderza na wroga, odbierając tak drogie im zwłoki bohatera. Ugodzony śmiertelnie kulą ginie idący na czele 4-ej kompanji jej dowódca, porucznik Franciszek Mielnicki. Pozatem zostaje na placu wielu zabitych i rannych²⁾ szeregowych, a między nimi kapral Jan Straczuk, który pada, niosąc ciężko rannego szeregowca swojej sekcji. Dał on piękny przykład należyście zrozumianego koleżeństwa żołnierskiego!

Te ciężkie dla pułku straty umożliwiły jednakowoż połączenie się z dywizją jeszcze tego samego dnia w okolicy Drozdowa. Wyśilek pułku z tych dni, świetne opanowanie położenia przez dowódcę podpułkownika Rybickiego, — staje się przykładem i dodaje otuchy upadającym na duchu wskutek nadzwyczajnego przemęczenia ciągłymi walkami odwrotowymi innym pułkom dywizji. Uznaje to nietylko dowódca dywizji, generał Rządkowski, który, opisując walki pułku w tych dniach, mówi o nowogródzkim pułku między innymi³⁾, że „świetny ten przykład ożywił żołnierzy dywizji” oraz, że „wobec zmiany nastroju żołnierzy, dowództwo dywizji nakazało utrzymanie linji rzeki Dzitwy...”

Zwrócił bowiem uwagę na ten czyn nawet dowódca frontu,

¹⁾ Dowództwo I bataljonu po zabitym objął porucznik Roman Belkowicz. ś. p. kpt. Hejbowicz pochowany na cmentarzu w Bielicy.

²⁾ Straty pułku wyniosły tu ponad 50 zabitych i rannych.

³⁾ Meldunek sytuacyjny 4159 z dn. 17.VII.20 r. godz. 23.30.

generał Szeptycki (meldunek sytuacyjny Nr. 1201/III z dnia 18 lipca):

„Również atakował nieprzyjaciel zaciekle kolumnę podpułkownika Rybickiego, przedzierając się z pod wsi Moryń, która w walce na bagnety przebiła się przez nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Czyn ten podniósł niezwykle ducha 1-ej dywizji L. B. i wpłynął decydująco na wynik walki nad Dzitwą, której linja została utrzymana...”

W końcu zaś generał Szeptycki powiada: „Stan moralny 1 d. L. B. dobry, reszty oddziałów — zły”.

Nawiązując do walk dywizji, bezpośrednio następujących po Dokudowie, a mianowicie nad rzeką Dzitwą — historyk wileńskiego pułku, kapitan Bolesław Waligóra, — pisze ¹⁾ dosłownie: „Głównym czynnikiem, który zaważył na usposobieniu żołnierza był nowogródzki pułk i jego przygody...” A dalej: „Walki pod Tokarzyskami i Biskupicami i na Dzitwie wskazywały, iż oddziały dywizji nie były złamane. Najbardziej charakterystycznym przykładem był nowogródzki pułk, który z beznadziejnego położenia wyszedł cało”.

Do przytoczonych opinij wyższych dowódców oraz sąsiednich oddziałów należy jeszcze dodać, iż manewr na Moryń — Dokudowo odegrał w tradycji nowogródzkiego pułku pierwszorzędną rolę: pierwszy raz pułk nie tylko od razu zrównał się ze starszemi, wypróbowanemi pułkami dywizji, lecz nawet — podniósł je na duchu, posłużył im przykładem, a więc — je wyprzedził ²⁾.

BITWA ODWROTOWA NAD NIEMNEM.

WALKI POD NOWOSIÓLKAMI.

Po tych walkach Naczelne Dowództwo wydaje rozkaz zatrzymania ofensywy sowieckiej na linji rzek Niemna i Szczary. 1-a litewsko-białoruska dywizja zajęła odcinek na lewym brzegu Niemna od ujścia Szczary do mostu kolejowego koło Podwornej. Nowogródzkiemu pułkowi przypadł w udziale prawy pododcinek dywizji w obszarze ujścia Szczary. W lewo od pułku — brodów w Mostach bronił grodzieński pułk, na prawo zaś wzdłuż Szczary stanął 59-y pułk piechoty (4-ej armji). Podpułkownik Rybicki cały odcinek

¹⁾ „Dzieje 85 p. strz. Wil.” str. 285—286.

²⁾ Jeśli uwzględnić, że chorągwie wszystkich trzech pułków 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej (wileńskiego, grodzieńskiego i mińskiego) zostały udekorowane krzyżem wirtuti militari V klasy — niemały honor dla nowogródzkiego pułku — posłużyć dla wymienionych pułków przykładem.

nek pułku (od ujścia Szczary do jeziora Winotejsko) obsadził tylko obserwacyjnymi placówkami II bataljonu, cały zaś I bataljon zatrzymał w odwodzie koło folwarku Nowinki. Ponadto — oddany do dyspozycji podpułkownika Rybickiego III bataljon grodzieńskiego pułku stanął również jako odwód na południe od Nowosiólek. W dniach 22, 23 lipca podejmowano gwałtowne próby sforsowania Niemna przez nieprzyjaciela, które prowadzono z wielkim uporem i zaciętością w obszarze Mostów, na odcinku grodzieńskiego pułku. Pułk ten bohatersko bronił swych stanowisk, Szczara jednak została sforsowana na odcinku 15-ej dywizji piechoty. W ten sposób nieprzyjaciel wyszedł na tyły 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. To samo stało się na lewo od dywizji. Wówczas jedynie ona nie uległa nieprzyjacielowi, ratując położenie kontratakem na swych skrzydłach koło Osowian i Wołpy. Nowogródzki pułk ze swym dowódcą podpułkownikiem Rybickim na czele, mającym w swej dyspozycji jeszcze po dwa — trzy bataljony innych pułków dywizji, zacięcie bronił najdalej wysuniętego na wschód prawego skrzydła dywizji, mając już nawet wroga na swych tyłach¹⁾. Widząc groźną sytuację na skrzydłach, nie mając z nikim łączności, dowódca dywizji nakazuje w dniu 24 lipca w godzinach popołudniowych odwrót na Roś.

BÓJ POD ROSIĄ.

Zabezpieczając się I bataljonem, pułk odrywa się z nad Niemna (przez nieprzyjaciela niesforsowanego) i przez palące się wokół lasy rozpoczął wycofywać się na Pieski. Położenie bojowe nie oddziaływało dodatnio na żołnierzy, a prócz tego płonące na drodze odwrotu lasy wywierały na nich przygnębiające wrażenie! Mimo to jednak po stwierdzeniu osaczenia całej dywizji w Chomin Borze pod Rosią, po całonocnej naradzie postanowiono się przebijać. Podpułkownik Rybicki prowadził straż przednią, bagnetem torując drogę dywizji. Brawurowo działająca artylerja wybiła wylom. Nowogródzki pułk przykrył prawy kraniec wylomu, zajmując wzgórze 166 — i dywizja wraz z ciężkimi taborami i całą artylerją wyszła z matni. W walkach pod Rosią wyróżnił się nadzwyczajnym męstwem kapral 7-ej kompanji Józef Makarewicz, prowadząc szpicę, na czele której bronił się aż do nadejścia pomocy; cofnięcie się tej szpicy mogło fatalnie odbić się na szybko cofającej się kolumnie dywizji. Za czym ten na wniosek podpułkownika Rybickiego odznaczony zostaje krzyżem *virtuti militari* V klasy.

¹⁾ W walkach pod Nowosiólkami poległ por. Tadeusz Kulik oraz został ranny adjutant pułku por. Bronisław Skarzyński.

Po przejściu wbród rzeki Rosi nad przemieszanemi i ostatecznie wyczerpanemi oddziałami dywizji obejmuje dowództwo podpułkownik Rybicki i forsownym przemarszem, w ciągłych utarczkach z otaczającym ze wszech stron wrogiem, — przez Moszny, Jałówkę dopiero w dniu 26 lipca po południu dopędza cofającą się 1-ą armję, gdzie już ustaliło się przekonanie, że 1-a dywizja litewsko-białoruska całkowicie wyginęła. To też takie „wskrzeszenie” dywizji — wywołało ogólną radość.

BITWA NAD BUGIEM.

BÓJ POD TWAROGAMI.

W czasie ciężkich walk nad Narwią przybywa do pułku cały bataljon marszowy ze Słonima, pod dowództwem kapitana Józefa Kostko, o stanie ponad 500 bagnetów i wchodzi do pułku jako III bataljon.

W obronnych walkach nad Orlanką III bataljon odbywa swój chrzest bojowy, prześcigając się w bojowym wyścigu „ze starymi” już wiarusami I i II bataljonów. W zarządzonym odwrocie za rzekę Nurzec pułk z całą dywizją walczy o obronę przedmościa w Brańsku, gdzie zostaje ranny w nogę dowódca I bataljonu, porucznik Bełkowski.

Dnia 31 lipca odchodzi podpułkownik Rybicki na stanowisko dowódcy II brygady. Pułk obejmuje major Oziwicz.

Tymczasem sytuacja dywizji staje się groźną. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia nieprzyjaciel całą swą 56-ą dywizją zaszedł na tyły naszej brygady, stojącej w całości na „ubezpieczonym postoju” w obszarze wsi Płonowo — Szmurły¹⁾. — Oddziały 56-ej dywizji sowieckiej znajdowały się już w obszarze wsi Twarogi — Żale — Wypuchy. Podpułkownik Rybicki postanawia zlikwidować tego nieprzyjaciela uderzeniem na jego tyły. Zadanie to wykonywa nowogródzki pułk z 1-ym szwadronem ułanów grodzieńskich, pod dowództwem porucznika Czuczelowicza. Podpułkownik Rybicki osobiście, jak zwykle, dowodzi tu każdym posunięciem bataljonu, czy kompanji i jak zwykle, idzie w pierwszym szeregu. Nieprzyjaciel przeszedł już przez wieś Bogusze, wchodząc do wsi Twarogi — Firlejowo. Siły jego wynosiły pełny 499-y pułk piechoty, oraz część 147-go pułku, z taborami około 100 wozów i pewną ilością kawalerji. Miały one, idąc wślad za polską 15-ą dywizją

¹⁾ Zarys historii grodzieńskiego pułku (str. 52) twierdzi, iż był to pierwszy od początku odwrotu wypadek, że wreszcie brygada nie rozwinęła się na szeroki odcinek, lecz była skupiona w jeden kulak.

zająć przeprawę przez Bug pod Grannem. Za temi oddziałami postępowały 498-y i 501-y pułki piechoty z zadaniem wsparcia czołowych oddziałów. Podpułkownik Rybicki nakazał II bataljonowi obsadzić wieś Żale, sam zaś z I i III bataljonami zaatakował Twarogi, obsadzone właśnie przez cały 499-y pułk sowiecki. Od wschodu akcję nowogródzkiego pułku miał przykryć I bataljon grodzieńskiego pułku, który właśnie zatrzymał posuwające się z Grodziska 498-y i 501-y pułki sowieckie. Mając w ten sposób zabezpieczone działanie nowogródzkiego pułku od wschodu, podpułkownik Rybicki w Twarogach niespodzianie swemi dwoma bataljonami zaatakował 499-y pułk sowiecki, który w tym samym czasie związany był walką z II bataljonem w kierunku wsi Żale. Po zwycięskiej walce nieprzyjaciel został kompletnie rozgromiony. Na polu walki zostało wielu rannych i zabitych, zabrano do niewoli dowódcę i komisarza pułku, jednego dowódcę bataljonu, 3 dowódców kompanij i 195 jeńców. Reszta zdołała zbiec. Poza tem naszym łupem stało się 65 wozów naładowanych amunicją do karabinów, 14 aparatów telefonicznych, 50 przeszło kilometrów kabli, kancelarja pułkowa, ambulans i t. p. Najcenniejszą zaś zdobyczą było 9 karabinów maszynowych, do których znaleziono na wozach przeszło 30.000 naboij. Były też jednak straty i po naszej stronie. Padł w boju porucznik Flisak, zostało rannych kilkudziesięciu szeregowych, między innymi już po raz trzeci w tej wojnie sierżant Stefan Rodziewicz, który w tym dniu osobiście zdobył 2 karabiny maszynowe, prowadząc 1-ą kompanję do ataku, za co został później odznaczony krzyżem *virtuti militari* V klasy i mianowany podchorążym.

Bój pod Twarogami wywarł na nieprzyjacielu duże wrażenie. Siłę Polaków wróg przeto przecenia — określa ją na trzy pułki! Zaś dla strony polskiej, pomijając znaczny sukces taktyczny, ten bój był znów wielkiem powodzeniem moralnem. Oto co twierdzą o tem „Dzieje 85 pułku strzelców Wileńskich (str. 320):

„Nastrój oddziałów był bardzo dobry; zwłaszcza duży wpływ miało tu powodzenie, odniesione przez podpułkownika Rybickiego pod Twarogami“.

BÓJ POD ZASZKOWEM.

Podniesiona na duchu II brygada odchodzi na linję rzeki Nurca, zajmując grodzieńskim pułkiem prowizoryczne okopy na zachodnim brzegu rzeki, od Ciechanowca wyłącznie aż do ujścia do Bugu. W Ciechanowcu stała I brygada, zaś prawe skrzydło II brygady było przykryte tylko Bugiem, albowiem sąsiednie oddziały

4-ej armji już odeszły dalej i od rana 2 sierpnia widać było kolumny sowieckie poruszające się na zachodnim brzegu Bugu.

Nowogródzki pułk cały stanął w odwodzie w obszarze Kramkowa. Już od świtu 2 sierpnia przeważające siły sowieckie zaatakowały słaby (120 bagnatów) II bataljon grodzieńskiego pułku w Zaszkwie. Cały dzień trwała walka, wioska kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk; wreszcie garstka tego bataljonu, oskrzydłona z lewej strony, oraz zaszarżowana przez kozaków z tyłu, musiała się cofnąć ku południowemu zachodowi. Wówczas przy wsparciu ogniem polowej i ciężkiej artylerji nowogródzki pułk przeszedł do kontrataku, o zmroku wyrzucając ostatecznie przeciwnika za Nurzec i pomagając grodzieńskiemu pułkowi opanować wkońcu Zaszków.

W następnym dniu nowogródzki pułk złuzował strzelców grodzieńskich, uporeczywie broniąc Zaskowa. Wytrzymuje przytem kilkakrotne ataki nieprzyjaciela, gdzie wybitnem męstwem odznaczają się kaprale Edward Balcerzak i Józef Salomon z 1-ej kompanji karabinów maszynowych, wytrzymując ze swemi „maszynkami“ pięciokrotne ataki nieprzyjaciela. Podczas tego boju kapral Salomon nie zmienił stanowiska ani razu, mimo, że nieprzyjaciel zbliżał się na parę zaledwie kroków.

Powodzenie pod Twarogami, utrzymanie Zaskowa, dodało znowu otuchy znękanym długim odwrotem szeregom, nieprzyjacielowi zaś zniweczyło zamiary szybkiego złamania Polaków nad Bugiem.

BÓJ POD MAŁKINIĄ.

Pod przykryciem I brygady dnia 4 sierpnia II brygada maszeruje przez Myślibory na południowy brzeg Bugu, i na wieczór znów przechodzi na prawy brzeg Bugu na przedmoście Małkini, celem ewentualnego powstrzymania nacierających z północy oddziałów 15-ej armji sowieckiej. Tu dowiaduje się pułk o śmierci lubianego powszechnie porucznika Bełkowskiego, rannego 1 sierpnia, a kończącego śmiercią tragiczną, na skutek odezwania się jakiegoś osobnika, że z taką raną mógłby się jeszcze bić! Szczery, żołnierski żal za dowódcą i towarzyszem tylu bojów, zrozumienie motywów jego kroku, podkreśliło w szeregach należyte pojęcie obowiązków walki.

W dniu 5 sierpnia podpułkownik Rybicki rozpoczyna energiczne natarcie na lewe skrzydło i tyły przesuwających się na północ od Małkini w kierunku zachodnim dywizyj sowieckich. Wspólnie z grodzieńskim pułkiem pod wodzą podpułkownika Ry-

bickiego, ma tę akcję przeprowadzić również i nowogródzki pułk strzelców: I i III bataljony uderzają na nieprzyjaciela pod wsią Zaręby Kościelne, II bataljon ubezpiecza ten manewr od strony wschodniej.—Zaskoczone tym niespodziewanem natarciem, nacierające w kierunku Ostrołęka — Pułusk kilka dywizyj sowieckich, zostają zatrzymane w swym pochodzie naprzód. Nieprzyjaciel zwraca na południe, lecz tu napotyka na silne natarcie grodzieńskiego pułku. W ciągu dnia 6 sierpnia nieprzyjaciel usiłuje coraz to większymi siłami zepchnąć II brygadę zpowrotem za Bug. Wróg, mając zwróconą swoją główną uwagę na nowogródzki pułk nacierający w kierunku północno-wschodnim nie spodziewał się wykonanego o świcie dnia 7 sierpnia uderzenia w kierunku południowo-zachodnim na tyły, związanych pod Brokiem oddziałów sowieckich, uderzenia zakończonego zdobyciem po nader zaciętych walkach przez grodzieński pułk wsi Kaczkowa, uprowadzeniem zgórą 200 jeńców z kilku różnych pułków i zdobyciem 4 karabinów maszynowych. Był to ulubiony manewr-wypad podpułkownika Rybickiego, oparty na jego zasadzie: „Nigdy nie wracać tą samą drogą, którą szło się naprzód”. Wyróżnili się w tych walkach specjalnie, z szeregu wielu innych, dziś już nieznanych — dowódca 1-ej kompanji, podchorąży Kawecki, za atak i zdobycie wsi Tręblinki odznaczony krzyżem *virtuti militari* V klasy; sierżant Eryk Kolacz, (ochotnik, kiepsko mówiący po polsku, czujący się jednak i uważający za Polaka, pomimo urodzenia i wychowania w Szczecinie), który w walce o Tręblinkę osobiście wystrzelał obsługę dwóch karabinów maszynowych sowieckich, skierowując je natychmiast na uciekającego wroga. Odznaczony został później krzyżem *virtuti militari* V klasy, podobnie jak i szeregowiec 8-ej kompanji Józef Spychaj, który w tej bitwie objął dowództwo półplutonem, pierwszy wpadł do wsi i przyprowadził 12 jeńców.

Organizator i osobiście kierujący wypadem podpułkownik Rybicki przy uwzględnieniu tylu już temu podobnych czynów bojowych, w których sam niejednokrotnie „prowadził tyraljery na przeważającego wroga“,¹⁾ — i w których zawsze zwyciężał, otrzymuje również krzyż *virtuti militari* V klasy.

Mówiąc o bitwie pod Małkinią dowódca grupy, generał Osiński, w rozkazie swoim Nr. 3 z dnia 12 sierpnia, tak się wyraża:

„Dzielny i pełen poświęcenia wypad II brygady Lit. Biał. pod dtwem pplk. Rybickiego, będzie jednym z najslawniejszych momentów operacyj bojowych lit. biał. dywizji“.

¹⁾ Wyciąg z opinji dowódcy dywizji.

Stwierdza to jeszcze raz pierwszorzędną wartość bojową 1-ej litewsko białoruskiej dywizji, którą w tym samym dniu w rozkazie pożegnalnym Nr. 30-20 dowódca 1-ej armji, generał Jędrzejewski, nazywa: „*niezrównaną 1-ą litewsko-białoruską dywizją strzelców*“.

Bitwa pod Zarębami Kościelnymi, Kaczkowem, Tręblanką, nie była, jakby się mogło wydawać, epizodem wojennym o znaczeniu miejscowym, na odcinku najwyżej brygady, lub dywizji, lecz — jak wynika z oświadczeń wyższych dowódców polskich, stwierdzonych poza tem przyznaniem się dowódców sowieckich, — następstwami swemi wywarła „ogromny wpływ na rezultaty bitwy pod Warszawą“ (słowa generała Osińskiego) przez zatrzymanie kilku sowieckich dywizyj w marszu nad Wisłę. — Tem samem dała ona Naczelnemu Wodzy potrzebny czas do zrealizowania planu „bitwy warszawskiej“, — powziętego i ostatecznie zdecydowanego właśnie w dniu 6 sierpnia.

BITWA WARSZAWSKA

ODWRÓT POD WARSZAWĘ.

W myśl planu Naczelnego Wodza 1-a armja miała przez czynną obronę odeprzeć oczekiwane nieprzyjacielskie ataki na przedmoście warszawskie, — drugoczące zaś uderzenie z flanki południowej na związanego pod Warszawą wroga miał osobiście poprowadzić na czele 4-ej armji z nad Wieprza sam Wódz Naczelny Marszałek Józef Piłsudski. Wykonanie zamierzonego przez Naczelnego Wodza przegrupowania rozpoczęło się już w dniu 7 sierpnia. Skutkiem tego i nowogródzki pułk już w dniu 7 sierpnia odrywa się od linii Bugu z pod Małkini, na południowy brzeg by jednak jeszcze raz — w Wyszku — przejść znów w składzie II brygady na północny brzeg Bugu.

W dniu 12 sierpnia po spaleniu mostu w Wyszku wycofuje się pułk na Radzymin w kierunku Warszawy, gdzie miał stanąć w promieniu Kobyłki. I bataljon, idąc w straż tylnej brygady, stoczył pod dowództwem porucznika Aleksandra Walczaka parę mniejszej wagi utarczek z następującym na pięty nieprzyjacielem, zwłaszcza przy przeprawie przez rzekę Rządę. W obszarze Kobyłki miał wypocząć przed walną rozprawą z wrogiem. Jeżeli z jednej strony można stwierdzić, że stan duchowy żołnierzy po siedmiu tygodniach odwrotu aż do wrót stolicy, nie był wyśmienity, to z dru-

giej znów podkreślić wypada, że właśnie ta okoliczność, iż „Arszawu“ dziki najeźdźca ma tuż, tuż przed sobą, u ogółu żołnierzy zrodziła nieprzewycięzoną wolę i hart ducha, streszczające się w jednym potężnym: „Nie damy“! Dodawały otuchy w tej ważnej chwili wieści, idące ze stolicy, o szczerym zapale jej mieszkańców do bezwzględnej obrony przed grożącym niebezpieczeństwem.

BÓJ POD RADZYMINEM.

Nie było jednak czasu na wypoczynek! Jeszcze niecała, przeznaczona do odvodu 1-ej armji, dywizja zgrupowała się w obszarze Pustelnik — Kobyłka, gdy już w dniu 13 sierpnia o świcie nieprzyjaciel naciera na stojącą w pierwszej linii 11-ą dywizję piechoty i przy druzgocącej przewadze po południu tego dnia zdobywa Radzymin, poczem wysuwa większe oddziały w kierunku na Cegielnię i Ciemną. Stolica w poważnym niebezpieczeństwie! Rozkaz odebrania za wszelką cenę Radzymina otrzymuje podpułkownik Rybicki, któremu do jego II brygady dodany został trzeci wileński pułk, — mający uderzyć wzdłuż szosy Marki — Radzymin. Grodzieński miał ruszyć w kierunku Słupno — Aleksandrów. To główne działanie miał wspierać na prawem skrzydle nowogródzki pułk w kierunku na Janków Nowy i Stary, i dalej na Ciemne. Na lewo łączyć miał z wileńskim pułkiem, na prawo z 47-ym pułkiem.

Natarcie, rozpoczęte około godziny 10-ej uwieńczone było zajęciem z powrotem Radzymina około godziny 12 przez wileński pułk. Wszystkie trzy bataljony nowogródzkiego pułku koło Jankowa Nowego napotkały na silny opór 80-ej brygady sowieckiej. Do wieczora, po kilkukrotnych kontratakach, nasze bataljony zmuszone były do wycofania się za rzeczkę Czarłą do obszaru Czarnej Starej. To samo stało się z oddziałami zajmującymi Radzymin. Nieprzyjaciel po ponownem zajęciu Radzymina wyparł je na Cegielnię — Wólkę Radzyminską.

W dniu 15 sierpnia pułk działa już w składzie I brygady pułkownika Bejnara: I bataljon z folwarku Stara Czarna o świcie dnia 15 sierpnia rusza na Janków Nowy i Ciemną, III bataljon rusza na Helenów, — krwawiąc się w atakach zmierzających do odebrania utraconych w dniu 13 sierpnia okopów pierwszej linii przedmościa. Atakuje kilkakrotnie w kierunku na Janków również i II bataljon. O zmierzchu tego dnia Radzymin zostaje przez II brygadę wzięty. Ponawiane przez nieprzyjaciela w dniu 16 sierpnia próby odebrania Radzymina nie powiodły się. Nowogródzki i miński

pułki dołączyły do wileńskiego (w Helenowie) i grodzieńskiego (w Wiktorowie) i zajęły pierwszą linię przedmościa. W tymże dniu rozpoczęte działania grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza ze strony południowej, położenie walczącej o Warszawę 16-ej armii sowieckiej już w dniu 17 sierpnia zamienia w tragiczną klęskę, od której ratuje się ona panicznym odwrotem. Dzielnie spisały się pułki 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w bitwie pod Radzyminem! Znaczenie ich pracy bojowej oceniło dowództwo, zrozumiała również stolica. Oto jak pięknie dziękuje dowódca dywizji, generał Rządkowski, swym pułkom za wynik bitwy radzyminskiej.

„Zwyciężyliście, rozgromiony wróg w panice opuścił linie Wisły i Bugu, Naczelnny Wódz wyraża Wam swoje najwyższe uznania, Wam doborowym z pośród swoich wojsk.

Ja składam swoje dzięki.

Honor i los państwa uratowany“...¹⁾

Nowogródzki pułk, który w bitwie warszawskiej odegrał również nie małą rolę, otrzymuje bezpośrednio po zakończeniu walk chorągiew z napisem „Obrońcom Warszawy“. Chorągiew ta świadczyła, że pułk nie zawiódł Ojczyzny i dotrzymał przysięgi, złożonej jeszcze przy otrzymywaniu swej pierwszej chorągwi w Bobrujsku, tej, która przeszła z pułkiem jego wszystkie boje od Lepla do Warszawy. Odtąd obie stają się symbolem i widomym znakiem dumy żołnierskiej nowogródzkich strzelców.

W wyniku trzechdniowych zmagañ pułku na polach Radzimina pada bohaterską śmiercią dowódca 8-ej kompanji, podporucznik Emil Zaklicki, zostaje zabitych kilkudziesięciu szeregowych; w dwójnasób tyle rannych. Za wybitne czyny męstwa, odznaczeni zostają krzyżem wirtuti militari V klasy porucznik Franciszek Uhryniewicz, podporucznik Władysław Prażmowski, podporucznik Antoni Rutkowski (dowodzący w tym boju dwiema kompanjami: 11-ą i 12-ą); z pośród szeregowych: szeregowcy Józef Arasim, Wincenty Boraczewski, starszy szeregowy Jan Wojnarowski, kapral Wincenty Kazimierzak, Józef Salomon i Edward Balcerzak — dekorowani zostali najwyższem bojowem odznaczeniem już w dniu 16 sierpnia przez dowódcę armji. Ponadto za waleczność pod Radzyminem zostali — tuż na polu walki — mianowani podporucznikami następujący podchorążowie: Zdzisław Kulesza, Antoni Toporowski, Władysław Prażmowski i Henryk Kawecki.

¹⁾ Rozkaz I L. B. D. S. Nr. 55.

Z NAD BUGU — NA SWISŁOCZ.

Dywizje polskie rozpoczynają teraz pościg bez wytchnienia za cofającym się w popłochu i nieładzie wrogiem. W pościgu tym miała wziąć udział i nasza dywizja bezpośrednio po zakończeniu boju w dniu 16 sierpnia. Rozkaz jednak został zmieniony w ostatniej chwili i dywizja wieczorem 18 sierpnia przybywa do Warszawy, skąd transportami kolejowymi przejeżdża przez Siedlce do stacji Platerowo i dalej — piechotą — do obszaru Bielsk — Czeremcha. Zadaniem dywizji — w łączności z 5-ą dywizją legjonową w Brześciu jest przykryć prawe skrzydło i tyły zdążających w pościgu na północ armij polskich.

Od dnia 17 sierpnia dowództwo pułku obejmuje podpułkownik Bolesław Waśkiewicz. Godnym zaznaczenia jest również fakt, iż jeden z głównych organizatorów pułku, pułkownik Stanisław Kowalski, człowiek już podówczas w podeszłym wieku (około 60 lat) i z tego też względu mający przydział w służbie etapowej, na wiadomość, że nowogródzki pułk bije się w obronie stolicy, zgłasza się ochotniczo na front, chcąc koniecznie stanąć znów w szeregach pułku bez różnicy stanowiska. Otrzymuje więc dowództwo II bataljonu, którym też dowodzi do połowy września.

Po przyjeździe do Platerowa w dniu 22 sierpnia pułk maszeruje przez Siemiatycze, do Bielska, gdzie zatrzymuje się przez 5 dni, a następnie od początku września trwa przemarsz do obszaru Gródka, przyczem po drodze bierze udział w zwycięskim boju II brygady na północnym brzegu Narwi w obszarze Ogrodniki — Nowa Wola.

WALKI POD JÓZEFOWEM — NIETUPĄ — KRUSZENIANAMI.

Z rejonu Gródka otrzymała dywizja zadanie wyrzucenia przeciwnika za rzekę Swisłocz. Nowogródzki pułk, działając zgodnie z planem dowódcy II brygady, stacza zaciętą kilkugodziną walkę w obszarze Józefowo — Nietupa w dniu 8 września, w której nieprzyjaciół silnie trzymający się na linii wsi Nietupa — Samniki został rozgromiony, pozostawiając w polskim ręku większą ilość jeńców, między nimi jedną „komisarkę“ pułku, (niemała sensacja dla wiarusów naszych, którzy takie dziwo wojenne po raz pierwszy spotkali). Pozatem łupem II brygady stało się: 4 karabiny maszynowe i 1 działo.

W boju o Nietupę — Józefowo odznaczył się szczególnie starszy sierżant (później mianowany chorążym) Józef Kazior, z oddziału miotaczy min, — który w ataku na Józefowo zostaje ran-

nym, a mimo to ze swemi miotaczami rwie się naprzód, wyprzedzając nawet piechotę i celnym ogniem przyczynia się do wyparcia nieprzyjaciela z okopów. Za czyn ten odznaczony zostaje krzyżem *virtuti militari* V klasy. Wspomniany wyżej oddział miotaczy min przydzielony został do nowogródzkiego pułku jeszcze w czasie bitwy warszawskiej i odtąd też już na stałe w pułku pozostał.

W nocy z 8 na 9 września I bataljon stacza ciężką dla niego walkę we wsi Kruszeniany, gdzie nieprzyjaciół, korzystając z ulewnej deszczu, ciemności, a przede wszystkim liczebnej przewagi, znienacka zaatakował wsi Kruszeniany, przy ciężkich stratach w zabitych i rannych wypiera nasz bataljon ze wsi, biorąc do niewoli rannego dowódcę bataljonu, porucznika Walczaka.

Nazajutrz po silnem przeciwnatarciu I i II bataljonu nieprzyjaciół został z Kruszenian wyparty i już pod wieczór tego dnia linja rzeki Swisłoczy przez dywizję została, zgodnie z otrzymanym zadaniem, osiągnięta.

BITWA NAD NIEMNEM.

SZLAKIEM: LASY AUGUSTOWSKIE — LIDA.

W dniu 11 września pułk rozpoczyna marsz z nad Swisłoczy w kierunku Sokółka — Augustów i w dniu 17 września staje w obszarze wsi Szczebry w okolicy Augustowa, gdzie zatrzymuje się aż do dnia 21 września. Nikt nie znał zadań jakie pułk w najbliższej przyszłości oczekiwały. Z uwagi na bliskość granicy litewskiej, — wszyscy byli pewni, że przez Kowno pójdziemy po Wilno, tak podstępnie przez Rosjan na rzecz Litwy przefrymarczone. Tymczasem zadanie zebranych koło Augustowa polskich wojsk było zgoła inne. Mając już wtedy na uwadze skierowanie do „siebie do domu“, czyli do Wilna, litewsko-białoruskiej dywizji, — powierza jej Naczelny Wódz poważną rolę do odegrania w przygotowanej przez Niego „bitwie niemeńskiej“, mającej na celu rozbicie przez polską 2-ą armję zgrupowanej w obszarze Grodna silnej 3-ej armji sowieckiej. Plan polegał na związaniu wroga z frontu pod Grodnem i na uderzeniu na jego tyły i północne skrzydło z obszaru Augustowa przez Sejny — Druskeniki na Lidę. To ostatnie rozstrzygające zadanie miała dokonać „grupa skrzydłowa“, w skład której weszły specjalnie dobrane przez Naczelnego Wodza oddziały: 1-a dywizja legjonowa, 1-a dywizja litewsko-białoruska oraz 2-a i 4-a brygady kawalerji. Dowódca

2-ej armji, generał Rydz-Śmigły, podkreślił, iż: „zadaniem dywizji jest szybkie i nagłe zawładnięcie rejonem Skrzybowce — Papiernia“. Przed rozpoczęciem ofensywy zaszły w pułku zmiany na stanowiskach dowódców bataljonów: dowództwo I bataljonu objął major Władysław Oziewicz, dowództwo II bataljonu kapitan Eugenjusz Zabawski, dowództwo III bataljonu przybyły z grodzieńskiego pułku, kapitan Jerzy Dąbrowski.

Po przerwaniu przez 1-ą dywizję legionową frontu litewskiego pod Sejnami, posuwać się zaczyna w dniu 22 września również i 1-a litewsko-białoruska dywizja w kierunku na Giby — Druskieniki — Porzecze. Tutaj II brygada, a więc grodzieński i nowogrodzki pułki, pod dowództwem¹⁾ „celującego w działaniach, które wymagały determinacji i samodzielnej decyzji“, dobrze znanego przez każdego żołnierza w dywizji podpułkownika Rybickiego, skręcają na południowy wschód na Nową Rudę — Jezioro, z zadaniem obejścia siedzącej mocno nad Niemnem w Grodnie 3-ej armji sowieckiej. W tym czasie wileński i miński pułki miały przeciąć drogi odwrotu nieprzyjacielowi z Grodna na Lidę, i odrzucić go w kierunku błot berezyńskich.

Dnia 25 września II brygada ruszyła do wykonania swego zadania. Tegoż dnia wieczorem pod Nową Rudą grodzieński pułk, idący na czele, swym jednym bataljonem w straży przedniej startł się z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, w składzie całej 63-ej brygady piechoty i 21-go pułku kawalerji. Pomimo takiej przewagi liczebnej do walki wchodziły tylko dwa bataljony grodzieńskiego pułku, zaś nowogrodzki pułk musiał jedynie sam się ubezpieczyć i dopiero zrana 26 września przejść do pościgu za rozgromionym przez grodzieńczyków wrogiem, którego też przeszło 300 chłopów wzięto do niewoli, nie mówiąc o krwawych stratach w zabitych i rannych. Koło Jeziora I bataljon stoczył potyczkę ze strażą tylną cofającej się 21-ej dywizji sowieckiej, nie mającą większego znaczenia. Pościg za cofającym się nieprzyjacielem trwa dalej ciężkimi drogami na Lidę, nie udaje się jednak Rosjan dopędzić. W międzyczasie I brygada stacza niezwykle krwawy bój z przerywającym się wrogiem koło Papierni w tak zwanym „Krwawym Borze“ nad rzeką Lebiadą. Rosjanie wprawdzie przerywają się, lecz pod Lidą napotykają 1-ą dywizję legionową i zostają ostatecznie rozgromieni. Cały przebieg tej operacji śledzi osobiście obecny na miejscu Naczelnny Wódz, przybywający do Lidy natychmiast po jej zajęciu, gdy jeszcze samoloty sowiec-

¹⁾ Kutrzeba „*Bitwa nad Niemnem*“, str. 157.

kie ostrzeliwały miasto i tam dający rozkazy dalszego pościgu za uciekającym na wschód nieprzyjacielem.

W wyniku tej bitwy ogrom klęski zmusza Rosjan do prośby o pokój, co też wkrótce doprowadza do zawieszenia broni.

WOJNA NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

MARSZ NA WILNO.

W dniu 29 września pod wieczór pułk przybywa do Lidy, w okolicy której też przenocował. Zadaniem bowiem dywizji było teraz: osłona Lidy od wschodu i północy. Na drugi dzień dowiedziano się, że w dniu 2 października Naczelnny Wódz dokona osobiście przeglądu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Uroczystość ta należycie została zrozumiana przez wiarusów kresowych. W dniu 2 października po przeglądzie odbyła się defilada przed Naczelnym Wodzem odwodowych oddziałów dywizji. Nastrój był uroczysty. Wojsko bez słów zrozumiało swego Wodza. Wszyscy w dywizji w naprężeniu oczekiwali dalszych wypadków. Gdzie skieruje ich rozkaz Wodza? Czyżby na wschód? A Wilno? Ta stolica kresów polskich, krwią polską wydarta z rąk wschodniego barbarzyńcy, a potem zdradziecko przejęta od niego przez Litwinów wbrew woli rdzennie polskiej ludności Wileńszczyzny.

Wówczas to generał Lucjan Żeligowski — wileńczyk z krwi i kości — wziął na swe barki olbrzymie ryzyko i odpowiedzialność przed historją — przywrócenia Wilna Polsce, by stało się zadość niememu rozkazowi Wodza. Z ust tego generała-bohatera z nad Kubania, z pod Odesy i Radzymina padło hasło: nie damy swych zagród, swych potem i krwią zroszonych zagonów. swego miasta ukochanego — Wilna na łup najeźdźców!

I oto w dniu 6 października dywizja litewsko-białoruska rusza lawiną na północ. Wydany rozkaz generała Żeligowskiego, przedstawiający położenie w żołnierski jędrny i dobitny sposób, spotkał się z entuzjazmem żołnierzy. Wieczorem 6 października zajmuje pułk po krótkiej walce Bieniakonie, posuwając się wzdłuż traktu Lida — Wilno. Litwini wycofali się prawie bez walki w kierunku na Wilno. W Bieniakoniach i okolicznych wsiach Łowce, Wernakiele pułk przebywał do rana dnia 8 października, t. j. do rozpoczęcia właściwego natarcia na Wilno. W tym czasie zwiaady III bataljonu zapuściły się aż pod Ejszyszkę, biorąc jeńców 4-go pułku litewskiego, imienia Mendoga. W dniu 8 października pułk rusza w kierunku na Jaszuny, zajęte po walce przez gro-

dzieński pułk, przy wsparciu na prawem skrzydle przez 10-a kompanię nowogródzkiego pułku. 9 października pułk rusza dalej na Wilno, by w składzie II brygady współdziałać w oskrzydleniu z południowego wschodu przez Rudomino — Niemeż broniących Wilna Litwinów. Po południu tego dnia grodzieński pułk łamie opór Litwinów i Wilno zostaje zajęte wśród niesłychanego entuzjazmu miejscowej ludności, kwiatami i łzami radości spotykającej wkraczające do Wilna oddziały litewsko-białoruskiej dywizji z wileńskim pułkiem strzelców na czele.

W OBRONIE WILNA.

Po zajęciu Wilna pułk staje we wsi Zaścianki, jako odwód dowódcy I brygady. Grodzieński pułk zabezpiecza Wilno od północy, miński zaś od strony północno-zachodniej. Tymczasem w Wilnie, gdzie załogował chwilowo wileński pułk, generał Żeligowski rozpoczął prace organizacyjne. Pod względem administracyjno-politycznym zostaje zorganizowane państwo pod nazwą „Litwa Środkowa“, którego zadaniem jest przygotowanie plebiscytu, t. j. swobodnego wypowiedzenia się miejscowej ludności co do swej przynależności państwowej. Granic odzyskanych tych bezwzględnie polskich terenów ma strzec zorganizowany korpus wojsk Litwy Środkowej, pod dowództwem generała Rządковского; w skład tego korpusu wchodzi trzy brygady, przy czem grodzieński i nowogródzki pułk tworzą II brygadę pod dowództwem podpułkownika Rybickiego.

WALKI POD RYKONTAMI.

W dniu 12 października pułk wyruszył z Zaścianka, stając w dniu następnym w majątku Waka, jako odwód bijącego się z Litwinami mińskiego pułku. W dniu 15 października nowogródzki pułk zmienia mińskich strzelców, wystawiając dwoma bataljonami silne placówki na odcinku Krasno — Szulniki — Nowosiółki — Rykonty, aż do rzeki Wilji. Poza drobnymi utarczkami, w których III bataljon pod Rykontami wziął jeńców 3-go pułku litewskiego, nic nie wskazywało na jakieś przygotowania ze strony Litwinów do większych działań bojowych. Dlatego też już w dniu 17 zostaje pułk zmieniony przez wileńskich strzelców, sam zaś ma przejść na prawy północny brzeg Wilji, by łącznie z grodzieńskim pułkiem, znów w składzie II brygady, bronić Wilna z kierunku Mejszagoly. Zdążył jednak odejść na północ jedynie III bataljon, po drodze koło Ludwinowa zbombardowany

przez samolot litewski, przyczem poniósł straty. Tymczasem Litwini w dniu 18 października wykorzystując swoją przewagę liczebną, przystąpili nad ranem do energicznego uderzenia na polskie pozycje, kierując swoje główne uderzenie na Landwarów przez Rykonty i Troki. Nowogródzki pułk (I i II bataljony) nocował po zejściu z placówek w rejonie wsi Ferma — Stare Troki — Siemieniuchy. Na północnym odcinku w Rykontach, II bataljon wciągnięty został w ciężką walkę, jaką staczał wileński pułk z atakującym nieprzyjacielem, wysyłając mu do pomocy kompanję podchorążego Kwapienia, która, współdziałając z II bataljonem wileńskiego pułku, głębokiem obejściem wroga lasami ponad brzegami Wilji z północy, głównie przyczyniła się do odrzucenia Litwinów na Jewje.

ATAK I BATALJONU POD TROKAMI.

Gorzej przedstawiało się położenie w tym czasie na skrajnym południowym odcinku. Przeważającym siłom litewskim udaje się po zaciętej walce zepchnąć bataljon ochotniczy z pozycji koło Podworaniec i zająć wzgórze na linii Wieliczkowa. Stąd wróg szykował ostateczny atak na Troki Nowe i Stare. Do przeciwnatarcia rzucony został 18 października I bataljon majora Oziwicza. Śmiałe i energiczne uderzenie, przy skutecznem poparciu „maszynek“ zaskoczyło upojonych zwycięstwem Litwinów, w wyniku czego po niespełna godzinnym zaciętym oporze zaczął się wróg wycofywać. Wyczuwając to nowogródzcy strzelcy silniej naparli na nieprzyjaciela, który, jak się okazało, wykonał planowy odskok, by pod Sejmanami ostatecznie jednak Polaków zatrzymać.

Rusza znów do ataku cały I bataljon, żołnierze zagrzeni pierwszym powodzeniem starają się w bojowym zapale wyprzedzić jeden drugiego, nie bacząc na silny ogień karabinowy i „siekące“ gęsto „Maximy“ litewskie. Brawura nowogródzkich strzelców zrobiła swoje. Nieprzyjaciel opuszcza okopy, pozostawiając w ręku bataljonu 7 karabinów maszynowych, sporo jeńców, poza tem wielu rannych i zabitych. Za ten „brawurowy“ kontratak pod Sejmanami, zostaje nowogródzki pułk specjalnie wyróżniony w komunikacie prasowym z dnia 19 października, wydanym przez dowództwo wojsk Litwy Środkowej. Wyróżniła się tu kompanja 2-a porucznika Schifferra, która jednakowoż poniosła dość duże straty (6 ciężko rannych) niemniej jednak i inne kompanje, jak: 1-a pod dowództwem podporucznika Kaweckiego, 3-a pod-

chorążego Maziarza, 4-a podchorążego Gorczycy, sierżant Ścibło i kapral Andruszczak ze swemi „maszynkami“, idąc w pierwszej linji z piechotą, niemało przyczynili się do tak pięknego sukcesu I bataljonu.

WALKI W OBSZARZE MEJSZAGOLY.

W dniu 20 października pułk zostaje zmieniony na placówkach w obszarze Troki — Rykonty przez miński pułk i przez Ludwinowo — rzekę Wilję — wieś Popiszki w dniu 22 października przechodzi do obszaru wsi Kiena — Błahodatna — Dukszty. Tu w dniu 24 dowódca pułku, podpułkownik Waskiewicz, dekoruje przed frontem całego pułku krzyżem „virtuti militari“ V klasy zasłużonego w tylu bojach dowódcę 1-ej kompanji, podporucznika Henryka Kaweckiego.

Odtąd nowogródzki pułk, mając grodzieński pułk na prawo, oparty lewem swoim skrzydłem o brzeg rzeki Wilji, bierze udział w walkach, zmierzających do osiągnięcia naturalnej granicy „Litwy Środkowej“, ustalonej i uznanej poprzednio przez samych Litwinów, t. j. rzeki Świętej, poza którą dopiero mieszkają Litwini. Do tej rubieży nie widziało się prawie zupełnie Litwinów.

Wojska Litwy Kowieńskiej jednakowoż, wykorzystując swą kilkakrotną przewagę liczebną, stawiały opór pod Mejszagolą; dopiero śmiały zagon polskiej kawalerji (uwieńczony zabranieniem do niewoli dowódcy 1-ej litewskiej dywizji) zmusił je do ustąpienia z tej miejscowości. Nowogródzki pułk w związku z tem wysunął swe placówki na linję: Antokolce — Pojodzie — Antonowo — Gryciany; dalej na północ stanął grodzieński pułk. Śmiałe wypady, dzielna obrona w razie natarcia Litwinów, przysporzyły sławy bojowej wszystkim trzem bataljonom.

Śmierć podporucznika Henryka Kaweckiego. W dniu 1 października, w czasie jednego z wypadów I bataljonu ze wsi Kiemele przez Drawcze — Krzyżówkę na wieś Wiciuny, silnie obsadzoną przez Litwinów, ginie bohatersko dowódca 1-ej kompanji, przed paru dniami dopiero udekorowany krzyżem „virtuti militari“, podporucznik Henryk Kaweckie, jeden z najdzielniejszych oficerów I bataljonu.

W dniu 3 listopada uroczystie został pochowany na cmentarzu w Duksztach¹⁾. Poza tem w tym samym okresie, przy od-

¹⁾ Ppłk. Rybicki w rozkazie oficerskim Nr. 9 z dn. 6.XI.1920 r. podkreślił zasługi bohaterskiego ppor. Kaweckiego.

pieraniu silnego wypadu Litwinów na wieś Antokolce, zostaje ran-
nym po raz czwarty w wojnie polskiej, po raz trzeci w nowogródz-
kim pułku, dowódca 3-ej kompanji, podchorąży Rodziewicz.

W ten sposób pułk bronił nakazanego odcinka, zmieniając
się na placówkach kolejno poszczególnymi bataljonami, aż do
dnia 17 listopada. W tym dniu II brygada, mając na prawo gru-
pę generała Baranowskiego, rozpoczęła zaczepne działania, celem
osiągnięcia rzeki Świętej. Nowogródzki pułk pod dowództwem
majora Oziewicza otrzymuje zadanie — zająć miasteczko Mu-
śniki, grodzieński pułk, na prawo — działać ma na Szyrwinty.

OSTATNI BÓJ POD MUŚNIKAMI.

WALKI I BATALJONU 17—18 LISTOPADA.

Przed świtem, dnia 17 listopada I i II bataljony¹⁾ zebrały
się w Kiemielach, skąd przez Plekiszki rozwinęły się do natarcia
na umocnione pozycje litewskie na wschodnim krańcu wsi Skie-
tery — Kejmińce. III bataljon przykrywał to natarcie od południa
zwiadami w obszarze Kiernowo — Mejluny. Na północy nacierał
grodzieński pułk wzdłuż traktu z Jawniun na Szyrwinty. Bezpo-
średnio wspierały natarcie nowogródzkiego pułku 7-a bateria po-
lowa oraz 2 haubicy. Poza tem, działała na odcinku II brygady
grupa artylerji kapitana Sarnaka (12 dział polowych i 2 ciężkich).

I bataljon²⁾ rozwinął się na wysokości wsi Użyblindzie i przy
poparciu ognia artylerji natarł na Skietery z zachodu, oskrzydla-
jąc 2-ą kompanją litewskie pozycje na południu: przez Papier-
nię — Bortkuszki. Nieprzyjaciel jednak skoncentrował na przed-
polu Skietery tak silny ogień artylerji i karabinów maszynowych,
(których około 3 — 4 znajdowało się na cmentarzu na północ
od Skietery), że, nie zważając na całodzienną walkę, bataljon do
wieczora nie zdołał posunąć się naprzód, na noc okopując się
na linii: Żirnawogi — Użyblindzie — Papiernia. II bataljon stał
narazie w odwodzie koło Plekiszek, obserwując kierunek na Po-
spierze.

Sąsiedni w prawo grodzieński pułk w ciągu dnia 17 zdecydo-
wanym atakiem jednak zdobył Szyrwinty, w związku z czem
w ciągu nocy na 18 listopada Litwini wycofali się z przedpola

¹⁾ Stan bojowy nowogródzkiego pułku był bardzo niski: niespełna 500
bagnetów (przeciętnie 150 bagnetów w bataljonie) przy 22 karabinach ma-
szynowych i 2 miotaczach min.

²⁾ W chwili rozpoczęcia ataku dowództwo nad I bataljonem objął przed
chwilą przybyły do pułku kapitan Lewandowski.

nowogródzkiego pułku w kierunku Muśnik. To też o godzinie 7-ej dnia 18 I bataljon ruszył naprzód, bez większej walki osiągnąwszy niemal przedmieście Muśnik. Zagrożony jednak oskrzydleniem z północy musiał się cofnąć i okopać na wschód od Dowboryszek. Litwini również gorączkowo umocniali wzgórza na zachód od Muśnik na linii: Tropiszki — Bojaryszki — Cegielnia — Kauliszki. Zanosilo się na uporeczywą walkę.

Wobec tego na wieczór 18, dowódca pułku dokonał przegrupowanie: osłonę południowego skrzydła objął 211-y pułk ułanów, zaś III bataljon zebrał się w Plekiszkach, otrzymując zadanie o godzinie 8 dnia 19 listopada zaatakować Litwinów z północnego wschodu, po osi: Użule — Muśniki, zabezpieczając się jedną kompanją na drodze Touwczule (zajęte już przez grodzieński pułk) — Michaliszki — Muśniki. I bataljon w tym czasie miał wiązać Litwinów z czoła, zaś II nadal pozostawał w odwodzie w obszarze Użyblindzie — Skietery.

ATAK III BATALJONU 19 LISTOPADA.

Zrana 19 listopada III bataljon zebrał się w Użule (na zachód od których stała 5-a bateria II dywizjonu litewsko-białoruskiego) i o godzinie 8 rozpoczął marsz zbliżania: w straży przedniej ruszyła 11-a kompanja na Kruny — Muśniki, w kilometrze za nią bataljon wysyłając dla nawiązania łączności z grodzieńskim pułkiem w Touwczulach 10-ą kompanję.

Ledwie jednak bataljon osiągnął Montygaliszki, gdy trafił pod daleki ogień ciężkich karabinów maszynowych z prawej strony — od Touwczul (w międzyczasie opuszczonych przez grodzieński pułk), oraz artylerji, której pierwsze już pociski rozbiły kuchnię i wózek z karabinem maszynowym. Dowódca bataljonu rozkazał 10-ej kompanji atakować (względnie wiązać) Litwinów w Touwczulach, resztą zaś bataljonu przyśpieszył marsz na Muśniki. Koło wsi Kruny bataljon rozwinął się do ataku: 11-a kompanja czołowo wzdłuż drogi na Dobroliszki — Muśniki, zaś 9-a — w prawo od drogi, lasem. 12-a szła w odwodzie.

Gdy jednak 11 kompanja, spędzając placówkę litewską, zajęła Dobroliszki, folwark ten został wzięty pod tak silny i celny ogień polowej i ciężkiej artylerji litewskiej, oraz licznych karabinów maszynowych z nader silnej, oddalonej zaledwie na 800 metrów pozycji Litwinów, że o wykonaniu szturmie w tych warunkach nie mogło być mowy. Wobec tego dowódca bataljonu powziął następujący plan. Dowódcy 11-ej kompanji, podporucznikowi Anto-

niemu Rutkowskiemu powierzył nader trudne zadanie: pozostając na folwarku Dobroliszki demonstrować czołowe natarcie na Muśniki, aby ściągnąć na siebie uwagę i ogień Litwinów; zaś podporucznikowi Janowi Łokucijewskiemu z 9-ą kompanją wykonać oskrzydlenie lasem od północy. Okazało się jednak, że Litwini wycięli las wzdłuż drogi Touwczule — Muśniki i wszędzie posiadali silną pozycję z dobrym obstrzałem. Atak słabej 9-ej kompanji (35 bagnetów) wnet załamał się. Wówczas dowódca bataljonu ściąga do swego odwodu 10-ą kompanję (z przed Touwczul) i przypuszcza drugi atak, oskrzydłając jeszcze głębiej na północ — przez folwark Michaliszki — 12-ą kompanją porucznika Bernarda Jasińskiego. Ogień jednak litewskich karabinów maszynowych obejmował całe przedpole ich okopów: niepoparty ani jednym strzałem artylerji, ani też ruchem I bataljonu — od Dowboryszek, — i ten atak się załamał.

Wówczas dowódca pułku wprowadza do walki II bataljon, który — wsparty huraganowym ogniem dział II-go dywizjonu o zmroku wrywa się do Touwczul. W związku z tem III bataljon przypuszcza trzeci atak na Muśniki całym bataljonem. Jednak tylko jednej 12-ej kompanji udało się zająć okopy wroga koło Michaliszek. Jednocześnie Litwini przeszli do przeciwnatarcia na Touwczule, zmuszając II bataljon do wycofania się na Użuzele. Obnażyło to prawe skrzydło III bataljonu. Wykorzystując to Litwini w nocy obeszl 12-ą kompanję i odpowiadając na okrzyki polskich czujek, że są kompanją grodzieńskiego pułku — zdradziecko zamordowali kilku żołnierzy, wielu też biorąc do niewoli. Tylko 10 ludzi pozostało z 12-ej kompanji.

Nie zważając na to III bataljon w ciągu nocy obronił swe stanowiska w Dobroliszkach i Krunach, a nawet podporucznik Rutkowski jeszcze raz znienacka zaatakował Muśniki, osiągając folwark Tropiszki. Poczem dopiero, na rozkaz dowódcy pułku, bataljon cofnął się na wysokość I i II-go bataljonów.

PRZECIWNATARCIE LITWINÓW 21 LISTOPADA.

W dniu 19 listopada ofensywa polska załamała się na całym froncie. Przyczyną tego była kilkakrotna przewaga Litwinów. Przeciw przemęczonym i zdekompletowanym trzem brygadam generała Żeligowskiego zebrały się prawie cztery uzupełnione dywizje litewskie (bez 2-go i 12-go pułków). Podczas gdy kompanje litewskie liczyły 150—200 bagnetów, polskie bataljony spadły przeciętnie do 100—150 bagnetów. W Nowo-

gródzkim pułku stan kompanij wahał się od 10—30 bagnetów, dowodzili zaś kompanjami podchorążowie, a nawet i sierżanci.

Wykorzystując swe powodzenie w dniu 19 listopada pod Muśnikami, a szczególnie Szyrwintami, (skąd Litwini wyparli grodzieński pułk, przyczem bohaterską śmiercią zginął dowódca — podpułkownik Seweryn Rymaszewski) Litwini — wbrew wchodzącemu w moc o godzinie 6 dnia 21 listopada zawieszeniu broni, przed świtem tegoż dnia rozpoczęli kroki zaczepne.

W tym momencie wszystkie trzy bataljony nowogródzkiego pułku znajdowały się w linji: na prawem skrzydle (na południo-wschód od Użużel) II bataljon, w centrum (w obszarze folwarku Borejkijszki—Zachamara—Kejmińce) — III bataljon, na lewem zaś (Dowboryszki — Wierszuliszki — Pośpierz) — pierwszy.

Litwini natarli wzdłuż drogi Muśniki — Dowboryszki — Wierszuliszki, odrazu zwijając placówki I bataljonu i oskrzydłając z południa wysunięte kompanje (10-ą i 11-ą, razem 60 bagnetów) III bataljonu. Koło godziny 7 już Litwini zajęli Wierszuliszki, zaś o godzinie 9 minut 40 I bataljon, zwinawszy się w kolumnę, opuścił Pośpierz. Litwini tymczasem rozszerzyli swe natarcie na północ, odrzucając placówki II bataljonu w kierunku Skieter. Położenie III bataljonu w Kejmińcach stało się krytycznem. Dowódca jego, przyjmując za Litwinów cofający się w kolumnie marszowej I bataljon, przykrywa się od strony Pośpierz 12-ą kompanją (10 bagnetów), 9-ą zaś — podporucznika Łokucijewskiego — broni wschodniego krańca wsi Kejmińce, aby dać możność wycofać się ze wsi taborom i artylerji.

Bohaterskie poświęcenie się ś. p. sierżanta Rudolfa Adamusa. — Po załamaniu się ostatniego wysiłku 9-ej kompanji, koło dowódcy bataljonu na panującym nad okolicą cmentarzyku na północ od Kejminiec zebrała się garstka rozbitków III bataljonu, podejmując jeszcze jeden, rozpaczliwy już wysiłek obrony jeśli już nie placówki — to honoru. Ostatnią obronę organizuje adjutant bataljonu — podporucznik Zdzisław Kulesza, sekunduje mu — sierżant Adamus. Był to starszy już człowiek, przed kilku właśnie dniami zwolniony z wojska. Miał już on w kieszeni dokument podróży do domu, do swej żony i dzieci, ale, jak powiadał: „Nie godzi się żołnierzowi w takiej chwili opuścić szeregi!“ — więc został.. by

w ostatnim dniu wojny przypieczętować swą ofiarną krwią bohaterskie dzieje nowogródzkiego pułku. Gdy bowiem Litwini zajęli już Kejmińce, otaczając garstkę Polaków, sierżant Adamus, który z podporucznikiem Kuleszą cofał się ostatnim, otrzymał śmiertelny postrzał w pierś, i po parogodzinnej męce skonał na rękach wynoszących go z boju, a uwielbiających go żołnierzy.

Gdy zdziesiątkowane bataljony zebrały się przed południem w obszarze Plekiszek, wpadł do wsi konno podpułkownik Rybicki i przełamując ciężki stan moralny żołnierzy, pchnął pułk do kontrataku. Po krótkiej walce Litwini zostali zatrzymani w dalszym pochodzie, jednak umocnionych pozycji ich zdobyć nie udało się i bataljony polskie zaległy przed okopami litewskimi w Skieterach — Kejmińcach — Wierszuliszkach — Wiciunach. Tu zastało pułk zawieszenie broni.

Na wyróżnienie zasługują w tych ostatnich bojach II i III bataljony, które pod dowództwem kapitana Zabawskiego (II bataljon) i kapitana Dąbrowskiego (III bataljon) wytrzymały napór kilkakroć liczniejszego nieprzyjaciela, nie pozwalając mu na posunięcie się poza stanowiska wyjściowe. Odznaczyli się tu podporucznik Rutkowski i podchorąży Gwoździński, którzy — podobnie jak kapitan Zabawski i kapitan Dąbrowski — odznaczeni zostali „krzyżami walecznych“.

PO WOJNIE.

Nie zważając jednak na zawieszenie broni Litwini stale organizowali napady na polskie placówki. Czujnie więc nadal pułk stał na straży Wilna. W dniu 20 grudnia dopiero pułk zostaje zmieniony na placówkach i przez Mejszagolę, w dniu 23 grudnia z własną orkiestrą na czele wkracza do Wilna. W Wilnie pułk stacjonuje bez przerwy do kwietnia 1922 roku. W międzyczasie pod dowództwem majora Mieczysława Kałęńskiego Jaskiewicza wychodził z Wilna i obsadzał placówkami linię demarkacyjną na odcinku Rudziszki — Rykonty. Po znanem wyniku głosowania ludności ziemi wileńskiej decydującem o bezwzględnej przynależności tych ziem do Polski, zostaje przeniesiony do Słonima, do którego przybył w dniu 12 kwietnia 1922 roku i w którym stacjonuje do dziś dnia, — nosząc od 1921 roku nazwę: „80-y pułk strzelców nowogródzkich“.

TRADYCJA PUŁKU.

Chorągwie, otrzymane przez pułk podczas wojny, zostały złożone w roku 1923 w Warszawie w Muzeum Wojska.

Natomiast staraniem komitetu, złożonego z przedstawicieli ziemi nowogródzkiej z ówczesnym wojewodą Raczkiewiczem i starostą nowogródzkim Jellinkiem na czele, została ufundowana przepisowa chorągiew pułkowi nowogródzkiemu, — chorągiew tę otrzymał pułk w dniu święta pułkowego w 1923 roku. Chorągiew ta posiada na lewej stronie płachty wyhaftowane napisy: „Filipowicze — 25/26.IX.1919“, — „18.V.1920 Berezy-na“ — „Warszawa, 15.VIII.1920“ i „9.X.1920 Wilno“.

Od maja 1921 roku posiada pułk też zatwierdzoną przez Ministra Spraw Wojskowych odznakę pamiątkową „Nowogródzkiego pułku strzelców“. Przedstawia ona emaljowany Krzyż Maltański z białymi brzegami, z białym orłem pośrodku.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Tablica z nazwiskami Tych, których śmierć formalnie stwierdzona została, w dniu święta pułkowego 11 lipca 1926 roku umieszczona przy wejściu do koszar w Słomimie z napisem: „Poległym nieśmiertelna sława“ — zawiera:

Oficerowie:

- | | |
|---------------------------|------------------------------|
| 1. por. Belkowski Roman | 7. por. Kulik Tadeusz |
| 2. pchor. Chętnik Stefan | 8. ppor. Łóżecki Sergjusz |
| 3. por. Drabowicz Leopold | 9. por. Mielnicki Franciszek |
| 4. por. Flisak Szczepan | 10. ppor. Obrzud Stanisław |
| 5. kpt. Hejbowicz Leon | 11. ppor. Zaklicki Emil. |
| 6. ppor. Kawecki Henryk | |

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------------|-------------------------------|
| 1. sierż. Adamus Rudolf | 23. szer. Geluda Stefan |
| 2. szer. Adamczyk Władysław | 24. szer. Godlewski Bolesław |
| 3. szer. Antosz Ludwik | 25. szer. Gorodzieński Jan |
| 4. kpr. Baczak Leon | 26. szer. Grodzki Stanisław |
| 5. kpr. Bajer Jan | 27. szer. Guminiak Aleksander |
| 6. szer. Barszczewski Franciszek | 28. szer. Gwiazdowski Antoni |
| 7. szer. Bobran Piotr | 29. plut. Habaj Roman |
| 8. szer. Bonder Władysław | 30. szer. Horodeński Jan |
| 9. szer. Boniecki Wacław | 31. szer. Ihnuciak Bazyli |
| 10. szer. Borowski Jan | 32. szer. Ilukowicz Stefan |
| 11. szer. Brzozowski Albin | 33. szer. Interawicz Józef |
| 12. szer. Buczyński Jan | 34. szer. Jakubowski Piotr |
| 13. szer. Bujnarowski Antoni | 35. szer. Jankowski Feliks |
| 14. kpr. Bujnicki Piotr | 36. szer. Jankowski Piotr |
| 15. szer. Choiński Makary | 37. szer. Jasiński Antoni |
| 16. szer. Cichecki Andrzej | 38. szer. Jaskulski Bronisław |
| 17. szer. Ciechuńczuk Franciszek | 39. st. szer. Kalert Józef |
| 18. szer. Cudowski Franciszek | 40. szer. Kała Józef |
| 19. st. szer. Czyżyński Piotr | 41. szer. Kapłan Lejba |
| 20. szer. Dąbrowski Antoni | 42. szer. Kędzierski Leon |
| 21. szer. Folkin Aleksander | 43. szer. Kmita Mieczysław |
| 22. szer. Fräkel Wacław | 44. szer. Kociszewski Feliks |

45. st. szer. Kowalski Feliks
 46. szer. Kozakiewicz Bolesław
 47. szer. Koźbiał Michał
 48. szer. Krakowski Leon
 49. szer. Kurc Stanisław
 50. szer. Kusiołek Lucjan
 51. szer. Luwczuk Jan
 52. szer. Łaszewski Józef
 53. szer. Majewski Feliks
 54. kpr. Maruszewski Piotr
 55. szer. Michalski Józef
 56-a szer. Michałowski Wincenty
 56. szer. Młynarzewicz Hirs
 57. szer. Muszyński Bolesław
 58. szer. Muzyk Aleksander
 59. szer. Nowak Stanisław
 60. szer. Orzechowski Jan
 61. szer. Popiołek Stanisław
 62. sierż. Porosz Aleksander
 63. szer. Przepiórka Jan
 64. szer. Przybyszewski Stanisław
 65. szer. Rajtos Ludwik
 66. szer. Rogowski Leon
 67. szer. Różański Antoni
 68. szer. Ruczała Antoni
 69. szer. Śmieciuchowski Alter
 70. szer. Stankiewicz Bronisław

71. szer. Staszewski Wacław
 72. szer. Stojak Antoni
 73. kpr. Straczuk Jan
 74. sierż. Subotkiewicz Michał
 75. szer. Świerczyński Stanisław
 76. szer. Sworel Franciszek
 77. szer. Szulak Andrzej
 78. szer. Tomeczyk Józef
 79. szer. Tomejko Aleksander
 80. kpr. Trachimowicz Aleksander
 81. szer. Untergans Dawid
 82. szer. Uszker Arkadiusz
 83. szer. Wachowski Antoni
 84. szer. Wacławek Mieczysław
 85. szer. Wajdenfeld Józef
 86. szer. Wajsrubin Jakób
 87. szer. Wawruch Henryk
 88. szer. Wężyk Szczepan
 89. kpr. Wilbik Julian
 90. szer. Wilczyński Józef
 91. szer. Wojtanis Stanisław
 92. szer. Woldyn Aleksander
 93. szer. Wylot Franciszek
 94. szer. Wysocki Jan
 95. sierż. Zapadło Józef
 97. szer. Zgrych Kazimierz
 98. szer. Żak Józef

Poza tem większa część ujętych w rubryce „zaginionych” (nie mniej 100) — legła na polu chwały — pod Horodźcem 14 maja i Mościszczem — 18 maja 1920 roku.

LISTA ODZNACZONYCH:

SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI”:

IV. klasy:

1. ppłk. Rybicki Kazimierz Jarosław ¹⁾

V. klasy:

1. szer. Arasim Józef
 2. kpr. Balcerzak Edward

3. st. szer. Boraczewski Wincenty
 4. ś. p. kpt. Hejbowicz Leon

¹⁾ Aczkolwiek ppłk. Rybicki został odznaczony za czyny, dokonane podczas dowodzenia przez niego II brygadą l. b. — za boje pod Twarogami, Malkinią i Radzyminem, — jednakowoż, biorąc pod uwagę, że w w/w. walkach ppłk. Rybicki bezpośrednio kierował nowogródzkim pułkiem, z którego też dopiero 1.VIII.1920 r. przeszedł na dowództwo brygady, — pułk poczuwa się do prawa i obowiązku umieszczenia nazwiska jego na swej liście odznaczonych.

- | | |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 5. sierż. Kolarz Eryk | 15. sierż. Rodziejewicz Stefan |
| 6. ś. p. ppor. Kawecki Henryk | 14. kpr. Makarewicz Józef |
| 7. kpr. Kaziór Kazimierz | 15. st. szer. Michalczyk Julian |
| 8. kpr. Kazimierzczak Wincenty | 16. ś. p. ppor. Obrzud Stanisław |
| 9. por. Perkowicz Stanisław | 17. kpr. Salomon Józef |
| 10. ppor. Prażmowski Władysław | 18. szer. Spychaj Józef |
| 11. ppłk. Rybicki Kazimierz Jarosław | 19. por. Uhrynowicz Józef |
| 12. ppor. Rutkowski Antoni | 20. st. szer. Wojnarowski Jan. |

„*Krzyżem walecznych*” odznaczonych zostało 31 oficerów i 88 szeregowych, w tem dwukrotnie 27, trzykrotnie 8, i 1-czyterokrotnie.

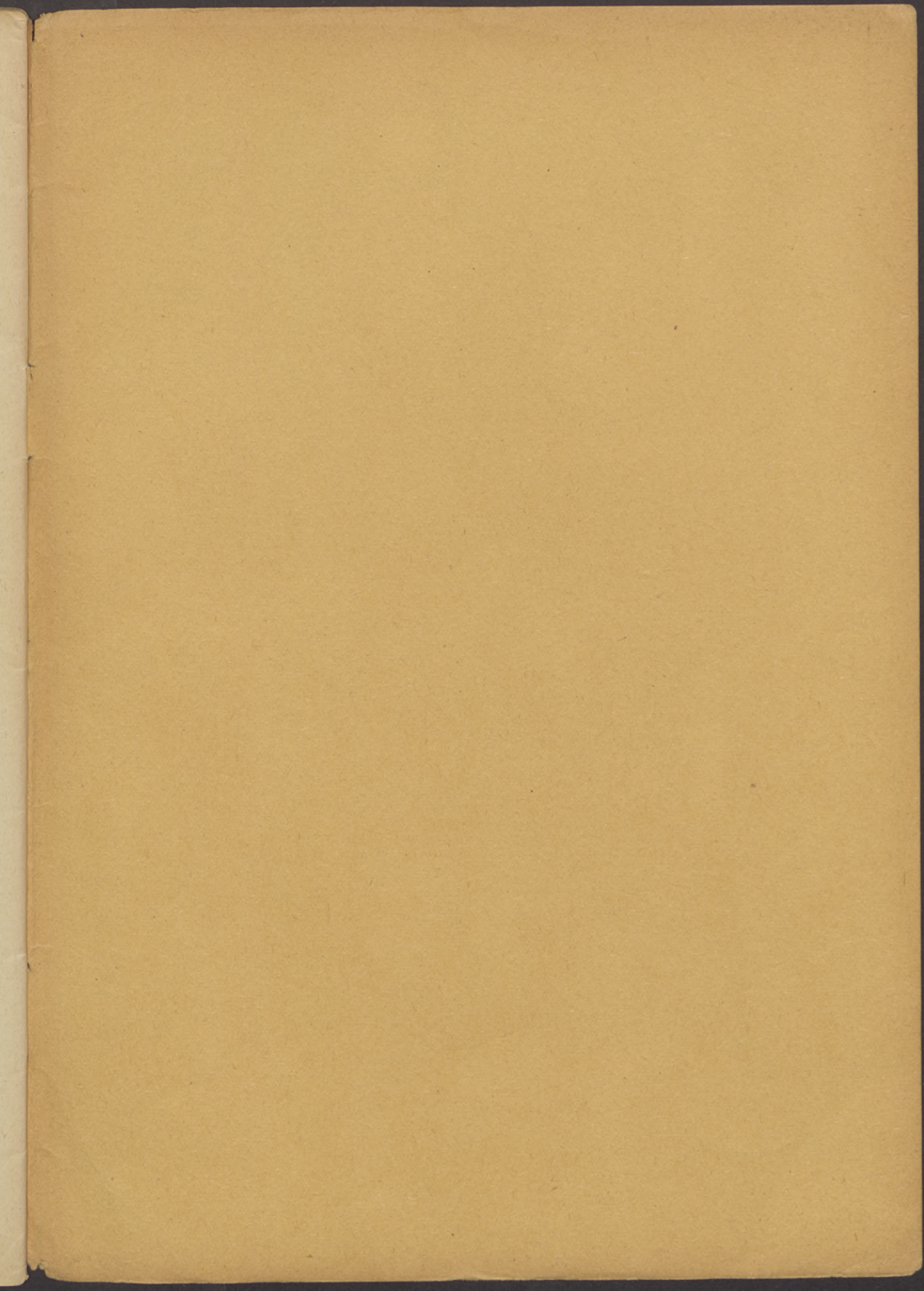
Wreszcie za działania bojowe na froncie Litwy Środkowej odznaczonych zostało „*krzyżem zasługi wojsk Litwy Środkowej*”: 18 oficerów i 28 szeregowych.



Biblioteka Główna UMK



300022317225



75 XI 60

313249

9-

134000

29 XI 60

134088

75 XI 60

313249

9-

134088

29 XI 60

134088

